m p

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 54 (1519) DNIA 6 LIPCA 1939 ROKU ROK XIX

Na mecie wyścigu o rządy w PZB

Mistrzostwa lekkoatletyczne Polski

Dwa dni walk o tytuły i miejsce w reprezentacjach

W sobote rozpoczynaja się w Poznaniu lekkoatletyczne mistrzostwa Polski.

Generalny przegląd sił ma w tej chwili bardzo wielkie znaczenie. Interesuja nas nie tylko kandydaci olimpijscy i poziom ogólny zawodów. Sprawa najbardziej aktualna będzie zestawienie składu na mecze z Węgrami i Francja.

W poszukiwaniu reprezentantów

Ten ostatni mecz — tym razem rozgrywany w Paryżu — nie będzie ani w części tak łatwą przeprawą, jak to było w roku ubiegłym. A mimo to mecz trzeba wygrać. W przeciwnym wypadku zeszłoroczne zwycięstwo pójdzie w zapomnienie (i tak we Francji wiele o nim nie wspominano), a całą prace nad odbudową zdobytej pozycji zaczynać trzeba będzie od nowa.

A zatem — w każdej konkurencji bojów o mistrzostwo poszukiwać będziemy godnych reprezentantów, którzy z cała ambicją musza nadal pracować nad podniesieniem formy.

Nie we wszystkich wypadkach sytuacja jest jasna. Już w stumetrówce pojedynek o pierwsze miejsce Zasłony z Danowskim daje niemal równe szanse obu przeciwnikom. Stary mistrz wprawdzie dawno już nie dał o sobie ciekawszego znaku, ale mieliśmy wiele dowodów, że w chwilach decydujacych staje na starcie w pełni formy. Ci obai i najprawdopodobniej Dunecki, stanowić beda kościec składu sztafety reprezentacyjnej. Walka o pozycje „czwartego" jest najzupełniej otwarta. Ładnowski, Tęsiorowski, Trojanowski, Barciński, czy Popek?

Na 200 mtr. decydujacej walki spodziewać się należy między Zasłoną i Duneckim. Jeden Danowski może tu pokrzyżować szyki.

Dwa benefisy Gąssowskiego

W klasycznym biegu 400 m sytuacja nie jest też jasna. Powinien zwyciężyć Gąssowski, ale kontuzja musiała obniżyć jego formę, to też rekordzista, bez poważnej walki z Zabierzowskim, Śliwakiem i Mittelstaedtem, tytułu nie zdobędzie. Mittelstaedt podobno zdolny jest zejść niżej 50 sek. W każdym razie bardzo chcielibyśmy ujrzeć tego biegacza, wprost wyjątkowo „nieuchwytnego".

W walce o zwycięstwo na 800 m jest znowu tylko dwu kandydatów — Gąssowski i Staniszewski. Byłoby jednak niemiłym objawem, gdyby reszta konkurentów dała sie w tej walce zdeklasować. Mittelstaedt, a zwłaszcza Winecki beda mieli znakomitą okazję do poprawienia swych rekordów życiowych".

Rewanż Kusociński — Staniszewski

Sytuacja na 1500 m może być ciekawa tylko w tym wypadku, jeśli obok Staniszewskiego stanie na starcie Kusociński. Ten ostatni zapowiedział wprawdzie udział w biegu 10 km, ale porażki ze Staniszewskim na 2 km na pewno nie zapomniał. To byłby pojedynek na mistrzostwach bodaj najlepszy. Soldan, Kurpessa. Winecki ew. Karwowski, zająć powinni dalsze miejsca.

(Dokończenie na str. 4-tej).



SIENKIEWICZ (P.P.W. PIŃSK)
zdobył mistrzostwo Polski na XII Narodowych Zawodach Łucznych w Poznaniu.



W OCZEKIWANIU NA PIŁKĘ
widzimy Odrowąża, Giemzę, Kisielińskiego, Dziwisza i Tatusia, podczas meczu Polonia — Ruch 3:2 w Chorzowie.

Profanacja areny sportowej

Gdyby Liga posiadała własną rezydencję wypadało by opuścić flagę na pół masztu.

Żałobą okrył polski światek piłkarski tragiczny zgon Goda, który w charakterze ligowca osiągnął najpiękniejsze swe sukcesy.

Liga ma jednak jeszcze jeden powód do żałobnego nastroju. Wypadki lwowskie głęboko wstrząsnęły wszystkich przyjaciół sportu piłkarskiego. Są one przykrym dowodem zupełnego wypaczenia pojęć i zasad szlachetnej rywalizacji, są one ciosem w samo serce sprofanowanej idei!

Z okazji wyroków ferowanych na graczy ligowych, jakby w przeczuciu zbliżających się wypadków, krótkim rzutem naświetliliśmy niebezpieczną sytuację. Podświadome obawy spełniły się wcześniej, niż można było przypuścić.

Na boisku Pogoni lwowskiej, gdzie tak niedawno we wspaniałej atmosferze sportowej święcono piękne gody jubileuszowe, doszło do niebywałego skandalu. Bilans: dwu graczy opatrzonych przez karetkę pogotowia ratunkowego (w tym jeden niezdatny już po wsze czasy do służby sportowej), jeden zniesiony z boiska, jeden wykluczony i... jeden aresztowany.

Jak na j e d e n mecz — dorobek aż nadto obfity. Tak bogaty, że musi wywołać ingerencję najwyższej władzy piłkarskiej, która nie może tolerować tego rodzaju „dochodów"!

Pisząc o karach zwróciliśmy uwagę na dziwne stanowisko sędziów, którzy energicznie reagują na wszelkie słowne przewinienia, wykazując równocześnie zbędną zupełnie pobłażliwość dla brutalnych graczy, pozwalając hasać po boisku zawodnikom, u których ordynarne foule weszły w stałą manierę.

Nie mamy naturalnie zamiaru obarczać całą winą jedynie nieszczęśliwego sędziego meczu lwowskiego p. Skowrońskiego. Rozumiemy, że odpowiadało by to najbardziej niegodziwym sprawcom wypadków — z jednej i drugiej strony. Nie byliśmy na meczu, nie wiemy w jakim stopniu zawiódł arbiter krakowski. Z przebiegu wydarzeń wolno nam jednak wnioskować, że nie umiał opanować sytuacji, nie potrafił widocznie wczuć się w atmosferę, jaka zapanowała od pierwszej chwili i zdecydowanymi zarządzeniami ostrzec graczy oraz widownię. Wolelibyśmy, by w sprawozdaniu p. Skowrońskiego znalazła się uwaga, że wykluczył 4 a nawet sześciu graczy. Wolelibyśmy nie oglądać ich przez dłuższy czas na boisku sportowym, niż odwiedzać w szpitalu.

Ale nawet przeoczenia sędziego nie usprawiedliwiają ani graczy ani w i d o w n i!

Znamy ten typ spotkań, gdzie publiczność z góry już uprzedzona jest do przeciwnika, gdzie czeka tylko na to, by wziąć rewanż za urojoną, czy rzeczywistą nawet krzywdę swych pupilków. Widownia lwowska nie jest ani lepsza ani gorsza od każdej innej. Jest nieopanowana, histeryczna i szowinistyczna. Widzi, to co chce widzieć, przymyka oczy na niemiłe fakty.

Mamy żal do Ligi, że po rozdźwiękach, jakie powstały jeszcze przed rokiem między Pogonią i AKS-em niczego nie zrobiła, by zapobiec ewentualnym konsekwencjom. Nie pamiętano o wysłaniu do Chorzowa specjalnego delegata, nie myślano o tym, gdy przyszedł rewanż lwowski, mimo, że nie brak było sygnałów ostrzegawczych.

Czy jednak taki delegat wtłoczony w lożę honorową, jest w stanie zapobiec awanturom i okiełznać tłumy?

Do pewnego stopnia tak. Świadomość, że istnieje na boisku neutralny obserwator hamuje zbyt porywcze zapędy graczy, wzmacnia samopoczucie sędziego i... nakazuje ostrożność widowni, która wie wówczas, że wśród swoich są i... obcy, którzy nie przymkną oczu na wybryki i ustalą właściwą odpowiedzialność.

Być może, że nie jest to radykalny środek. Można było szukać więc innych, w każdym razie zrobić coś, co świadczyłoby o zapobiegliwości i kontroli życia sportowego na własnym odcinku, nieograniczającej się wyłącznie do.... weryfikowania zawodów.

Obecnie rozpoczną się zapewne dochodzenia. Przeciw zeznaniom wystąpią zeznania inne, znajdzie się sporo świadków z jednej i drugiej strony, akta „sprawy lwowskiej" napęcznieją do potężnych rozmiarów. Niestety wszystko to nie naprawi krzywdy jaką wyrządzono sportowi na boisku Lwowa.



WIŚNIEWSKI — ZWYCIĘZCA WYŚCIGU DO MORZA
otrzymał z rąk przedstawiciela P. U. W. F. pp/k. Kierkowskiego (drugi z lewej) wieczystą nagrodę im. Marszałka J. Piłsudskiego.

Reprezentacja Anglii w Polsce

Do Budapesztu nadeszła wiadomość, że Angielski Związek Piłki Nożnej postanowił w przyszłym roku wysłać drużynę swą na tournee po kontynencie do Budapesztu i Warszawy.

Nie potrzeba dodawać, że sprawdzenie się tej wiadomości było by dla nas niesłychaną sensacją. Przypominamy, że Polski Związek Piłki Nożnej z początkiem bież. roku wystosował do Anglików zaproszenie.

WOSTAL JUŻ ZWOLNIONY WRÓCIŁ DO CHORZOWA

Wiadomość tę zakomunikował nam z Chorzowa p. kom. Ślązak, pierwszy wiceprezes. Amatorskiego K. S., do którego zwróciliśmy się telefonicznie z Warszawy.

Wostal został we Lwowie przesłuchany przez sędziego śledczego i w następstwie złożonych zeznań — zwolniony.

Jak nas informuje uprzejmie p. kom. Ślązak, Wostal najkategoryczniej zaprzecza jakoby miał użyć słów mogących obrazić godność narodową. Cały incydent polega widocznie na nieporozumieniu, które łatwo uzasadnić nastrojami widowni w atmosferze towarzyszącej meczowi lwowskiemu.



KARPIŃSKI WRACA DO FORMY
pływak A.Z.S. wygrał 100 m st. dow. na mistrzostwach Warszawy.



CRACOVIA POKONAŁA WARSZAWIANKĘ 3:1
Od lewej: Pająk, Pokusa, Góra, Jabłoński, Korbas, Szeliga, Młynarek, Stanek, Zembaczyński, Grünberg i Bartyzel.

Alex James
najsłynniejszy piłkarz Anglii
Pierwsze wrażenia z Polski
na str. 2-ej



ZWYCIĘSKA OSADA A.Z.S. POZNAŃ
wygrała bieg czwórek bez sternika na międzymiastowych regatach Poznań — Bydgoszcz 7:6.

Alex James ma głos

(Pierwszy z cyklu artykułów pisanych przez trenera angielskiego na specjalne zamówienie 'Przeglądu Sportowego)



Hallo, polscy piłkarze i wszyscy Czytelnicy „Przeglądu Sportowego"! Cieszę się bardzo, że Redakcja Waszego największego pisma sportowego zaprosiła mnie do napisania szeregu artykułów na temat moich odwiedzin w Polsce, i w pierwszym rzędzie chciałbym podziękować wszystkim, którzy okazali mi tyle życzliwości i pomocy i dołożyli wszelkich starań, aby uczynić mój pobyt w Polsce jak najmilszym.

Oczywiście nie jest to łatwe zadanie ze względu na trudności językowe. Czasami czuję się zlekka zakłopotany w towarzystwie około czterdziestu chłopców: kiedy słyszę ich wesołe rozmowy i żarty, gdy widzę, jak dobrze czują się na obozie, żałuję, że nie mogę przyłączyć się do ogólnej zabawy i nie rozumiem ich języka. Czytając te słowa może pomyślicie, że tęsknię za domem. Jeśli mam być szczery, odczuwałem to z początku, lecz teraz, kiedy rozpoczęliśmy pracę, odzyskałem humor od razu i czuję się doskonale.

Co sądzę o piłkarstwie polskim?

Sądząc z pytań, jakimi zasypują mnie wszyscy od chwili mojego przyjazdu do Warszawy, chcielibyście wiedzieć, co sądzę o polskim piłkarstwie. Jak wiecie, piszę te słowa po zobaczeniu zaledwie jednego meczu ligowego i po dwóch dniach spędzonych na obozie. Oczywiście nie miałem wiele czasu ani sposobności, żeby sformułować konkretną opinię, ale jedno mogę Wam powiedzieć — przed przybyciem do Polski nie spodziewałem się, że macie takie racjonalne i nowoczesne pojęcie o metodach treningu piłkarskiego. Było dla mnie miłą niespodzianką zobaczyć w szeregach Cracovii i Warszawianki kilku graczy, którzy mogliby z powodzeniem znaleźć się w dobrej drużynie angielskiej. Mówiąc szczerze, jeżeli idzie o technikę i opanowanie piłki, sam nie wiele mógłbym nauczyć tych chłopców, tak dużo już umieją. Zauważyłem natomiast poważne braki taktyczne, brak urozmaicenia w systemie gry, zwłaszcza zaś błędy w grze pozycyjnej, w ustawianiu się i kryciu graczy przeciwnej drużyny.

Jestem zadowolony, że zamiast uczyć polskich piłkarzy „abecadła futbolowego", które umieją już na pamięć, będę w stanie skupić całą moją uwagę i wysiłek na poprawieniu i doskonaleniu taktyki i uczyć ich przede wszystkim, jak wygrywać spotkania. Piłka nożna jest grą, w której inteligencja odgrywa poważną rolę: prawie każdy może nauczyć się kopania piłki, lecz dobre rezultaty wydaje tylko szybkość myślenia na boisku. To prawda, że z tą zaletą piłkarz winien się urodzić, ale rozwinąć ją można tylko przez praktykę i ćwiczenia tak, aby wypływała z podświadomości i stała się instynktem.

Graczom nie uśmiecha się ciężki trening

Widzę, że tak gracze, jak instruktorzy bardzo interesują się swą pracą, ale słyszałem, że chociaż niektórzy z chłopców z zapałem grają w futbol, lecz nie uśmiecha się im ciężki i monotonny trening, niezbędny dla pozyskania dobrej formy i jej utrzymania. Gracze powinni zrozumieć, że ćwiczenia, które każę im wykonywać, wpłyną korzystnie na rozwój fizyczny ich nóg i całego ciała, i w rezultacie nie będą przedwcześnie odczuwali zmęczenia, grając w ciężkim meczu. Do pewnego stopnia można zrozumieć, iż polscy piłkarze-amatorzy nie są w stanie osiągnąć tak doskonałej formy fizycznej, jak zawodowcy. Tym niemniej odniosłem wrażenie, że gracze polscy nie są w tak dobrej kondycji, jak można żądać nawet od piłkarzy-amatorów w pełni sezonu. Kondycję swą mogliby znacznie podnieść, gdyby regularnie przerabiali wyznaczone im ćwiczenia nie tylko podczas pobytu na obozie, ale również po powrocie do poszczególnych klubów. Winni o tym pamiętać instruktorzy i kłaść nacisk na to w stosunku do powierzonych im graczy. Oczywiście tutaj największą przeszkodę stanowi moja nieznajomość języka, gdyż chciałbym nie raz odbyć z instruktorami pogadankę i rozważyć szczegółowo wszystkie problemy gry.

Wasza Akademia W. F. przoduje w Europie!

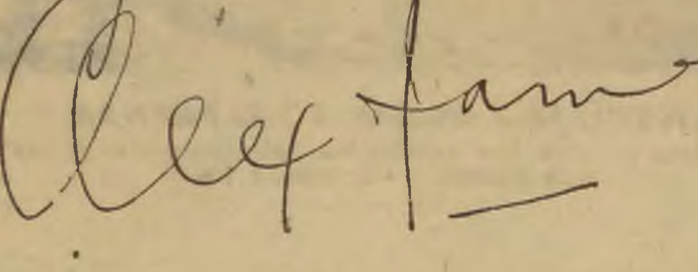
Nie mógłbym napisać mojego pierwszego artykułu, nie wspominając o samej Akademii Wychowania Fizycznego. Jest to doprawdy imponująca instytucja, z której Polska słusznie może być dumna. Podczas moich licznych podróży po Europie z angielskimi drużynami piłkarskimi, nie widziałem ani razu instytucji, która mogłaby się z nią równać. Mam dużo uznania dla władz Akademii, iż udzieliły swoich wspaniałych urządzeń i terenu na kurs piłkarski, i tylko z żalem zauważyłem, że ze wszystkich sportów uprawianych na terenie Akademii, piłka nożna stoi na jednym z dalszych miejsc. Prawdopodobnie dlatego, iż nie wchodzi ona w skład oficjalnego programu Akademii. Wszystkie boiska i urządzenia sportowe są w znakomitym stanie, natomiast piękne i obszerne boiska piłkarskie są nienajlepiej utrzymane (teren, trawa itd). U nas w Wielkiej Brytanii boiska piłkarskie otaczane są przez cały sezon macierzyńską wprost opieką, i to nie tylko boiska meczowe, lecz także treningowe. Dlatego z żalem patrzyłem, że tak piękne tereny nie są odpowiednio wykorzystane.

Być może, że jako piłkarz faworyzuję specjalnie ten sport, w którym sam brałem udział, lecz wydaje mi się, że jak najszersza propaganda piłki nożnej przez władze sportowe jest bardzo pożądana. Jest to doskonały sport nie tylko dla tych, którzy grają, lecz i dla tych, którzy nim się interesują; a będąc sportem mas, który ściąga tysiączne tłumy na boiska w każdym prawie kraju, piłka nożna posiada olbrzymią wartość propagandową. Tysiączne rzesze widzów znajdują wytchnienie, odpoczynek i radość co tydzień na boiskach piłkarskich, a zainteresowanie rozgrywkami o puchar czy mistrzostwo odciąga, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, ich umysły od „mniej zdrowych" tematów, jak np. polityka. Zostawmy politykę mężom stanu. Młodzież lepiej przysłuży się ojczyźnie dbając o zdrowie fizyczne i moralne.

Muszę podziękować moim towarzyszom pracy

Na zakończenie chciałbym podziękować trenerowi P. Z. P. N. p. Marianowi Spojdzie i sekretarzowi p. Romanowi Giełdzie za ich przyjacielską pomoc i współpracę, którą mi na każdym kroku okazują. Szczerze przyznaję, że bez ich współpracy moje zadanie byłoby prawie niemożliwe do wypełnienia ze względu na nieznajomość języka. Ćwiczenia zalecane graczom przez p. Spojdę są zupełnie poprawne; powiem nawet, że niemal identyczne z tymi, które przechodzi się na kursach piłkarskich i instruktorskich angielskiego Związku. Chociaż niektóre z tych ćwiczeń mogą wydawać się graczom nudne i jednostajne, polecam je gorąco wszystkim, którzy chcą wybić się na czołowe miejsca w futbolu. Najlepszy dowód, że ja sam jeszcze dwa lata temu musiałem co dzień przerabiać te ćwiczenia, a chociaż miałem już sporą rutynę i byłem uważany za „nienajgorszego" gracza, i ćwiczenia te bardzo mi się przydały. W przyszłym tygodniu mam nadzieję posunąć pracę szybko naprzód przy pomocy p. Spojdy i w następnym artykule napiszę Wam, co sądzę o poszczególnych graczach.

Co do p. Giełdy, obecność jego na obozie okazała się więcej niż pożyteczna. P. Z. P. N. może być zadowolony, że posiada człowieka, który łączy dobrą znajomość języka angielskiego z jeszcze lepszą znajomością piłki nożnej! Chciałbym także podziękować wszystkim chłopcom za ich życzliwe ustosunkowanie się do mnie i zapewnić wszystkich zwolenników piłkarstwa w Polsce, że moim największym życzeniem jest dać im te rezultaty, których mają prawo spodziewać się ode mnie. W tym kierunku nie będę szczędził wysiłku, aby usprawiedliwić zaufanie okazane mi przez Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej, za które jestem polskim władzom sportowym głęboko wdzięczny.



Czy Ruch przegra też w Warszawie?

Sensacyjny rewanż na boisku Polonii

Właściwie rozpoczęła się już przerwa wakacyjna. Ponieważ jednak nigdy nie obejdzie się u nas bez odrabiania „końcówek" więc też w programie mamy jeszcze na najbliższą niedzielę dwa spotkania, a 17 bm. ma się odbyć jeszcze jeden mecz: Cracovia — Pogoń.

Niedziela będzie o tyle ciekawsza, że do Warszawy zjeżdża Ruch. Będzie to więc niby na sposób angielski. Tydzień po tygodniu mecz i rewanż.

Gdy w czasie „Rewii asów sportu", Szczepaniak przekomarzając się z Wilimowskim zapowiedział mu zwycięstwo Polonii na Śląsku, nikt nie brał słów tych zbyt poważnie. Tymczasem przepowiednia okazała się trafna. Ruch przegrał pierwszy mecz na własnym boisku i to z drużyną, z którą nie tak dawno jeszcze nikt się zbytnio nie liczył.

Polonia w ostatnich czasach bezwzględnie się poprawiła. Jest ona przede wszystkim drużyną niebezpieczną. Atak jej operuje głównie zrywami, ale każdy jest groźny, tym bardziej, że Odrowąż nie bawi się w ceregiele, lecz strzela ile się tylko da. Cieszylibyśmy się bardzo, gdyby i inni ligowi napastnicy zechcieli wziąć sobie przykład z byłego pomocnika Polonii, który nietylko strzela, ale i... trafia. Gdy przypomnimy sobie kombinujących „stylowo" i atakujących niemrawo napastników Cracovii i porównamy ich z werwą i impetem, z jakim idzie do szturmu napad Polonii, to zrozumiemy dopiero, gdzie tkwi rozwiązanie problemu meczowego.

Piłka jest po to, by jak najczęściej umieścić ją w siatce przeciwnika. kto o tym nie pamięta, ten nie jest dobrym piłkarzem, choćby robił Bóg wie jakie sztuczki. Zawody nie są popisem ekwilibrystów, lecz zdecydowaną walką.

Ruch przegrał w Chorzowie; normalnie rzecz biorąc powinien by przegrać i w Warszawie. Wiemy jednak, że Ruch przegrywa bardzo niechętnie, nie peszy się bynajmniej obcym boiskiem i uważa, iż stać go na pokonanie każdego ligowego przeciwnika. Chorzowianie zechcą z całą pewnością pouczyć Polonię, że nie ma powodów do zadzierania nosa i... dlatego liczymy na ciekawe widowisko. Występy mistrzowskiego zespołu cieszą się w Warszawie zawsze wielką wziętością, to też mimo kanikuły spodziewamy się rekordowej frekwencji.

Czy Ruch ma szanse? Posiada je zawsze, o ile chce grać na całego. Dlatego też, mimo zwycięstwa przed tygodniem nie stawialibyśmy na sto procent za Polonią. Być może naturalnie, że forma Ruchu się obniżyła. Ostatecznie wygrywał on dość długo, to też raz wreszcie musi przyjść passa niepowodzeń. Poza tym nieobecność Peterka w napadzie Ruchu, zmusza do pewnych nowych kombinacji, które może niezawsze są szczęśliwe. Dziwi nas, że kierownictwo Ruchu nie spróbowało raz jeszcze Wilimowskiego na środku napadu, gdzie przecież trudniej go zaszachować, niż na odcinku łącznika.

Ciekawi jesteśmy w jakiej formie będzie Wodarz i co stało się z młodą obiecującą pomocą chorzowską.

Polonia wystąpi w składzie z przed tygodnia. Jak tłómaczył nam p. Kossok Justynowicz nie jest podobno w porządku z nogą i to było przyczyną czasowego usunięcia go z szeregów Polonii. Brzozowski przydał się przed tygodniem doskonale do obstawienia Wilimowskiego, potwierdzając kwalifikacje na pomocnika, jakie — wedle opinii p. Kossoka — posiada wysoko rozwinięte. Pomoc i obrona grały tym razem mądrzej, to też rezultat był odpowiedni.

Przypuszczamy, że Ruchowi i tym razem nie pójdzie łatwo, a jeśli pomoc chorzowska znów zawiedzie, to nietrudno o nową katastrofę. Była by ona przykra, gdyż Ruch zbliżył by się znów do stawki, którą zostawił już daleko w tyle. Ze stanowiska ogólnego wypadek taki były nawet pożądany, gdyż zwiększył by zainteresowanie rozgrywkami w drugiej serii.

Drugi mecz odbędzie się w Krakowie. O Garbarni i Unionie chodziły ostatnio najrozmaitsze gadki. Na boisku przekonamy się ile jest prawdy w rzekomych zmianach personalnych. Przypuszczamy, że Garbarnia na własnym boisku nie odda punktów.

Wyrównane grupy

Jak było do przewidzenia, sytuacja w rozgrywkach o wejście do Ligi jest niemal w każdej grupie wysoce skomplikowana. Wystarczy rzucić okiem na tabele, by zorientować się, ile czeka nas jeszcze emocjonujących dni i walk. Przy tej okazji wypada powtórzyć, to, o czym już się wielokrotnie mówiło. Podział grup nie jest najszczęśliwszy. Istnieją wprawdzie dwa zasadnicze schematy, okazuje się jednak, że i one nie wystarczają. Trzeba by obmyślić jakieś trzecie, bardziej elastyczne rozwiązanie, które dawało by PZPN wolną rękę w układaniu grup. Gry o wejście mają być poważną próbą, a nie... loterią.

W grupie pierwszej tylko stosunek bramkowy decyduje o klasyfikacji, gdyż wszystkie cztery drużyny mają równą ilość punktów. Na pierwszym miejscu znalazł się ŁKS, ponieważ ma dodatni bilans bramkowy. Starachowice i poznańska Legia wyrównały stosunek, ujemnym bilansem legitymuje się tylko Gryf.

Poza tym wszystko odbywa się normalnie. Znaczy to, że wygrywa się mecze na własnym boisku, a przegrywa na obcym. O przykrej tej prawdzie przekonały się ubiegłej niedzieli również Starachowice, które tym razem przyjmą u siebie toruński Gryf. Toruńczycy okazują się, wbrew oczekiwaniom, przeciwnikiem groźnym, to też drużyna Smoczka będzie musiała należycie się wytężyć, by zapewnić sobie dalsze punkty. Strata ich na własnym boisku mogła by się równać katastrofie.

ŁKS walczy również bardzo ciężko. Widownia łódzka miała w niedzielę sporo powodów do niepokoju. Gra na gruncie poznańskim nie będzie łatwa, aczkolwiek Legia prezentuje się słabiej, niż oczekiwano.

Chcieliśmy napisać, że w grupie II rozwija się wszystko stosownie do przewidywań. Niestety nie przewidzieliśmy, że Unii zabraknie nerwów i że przegrywając mecz zdecyduje się na zejście z boiska. Krok ten świadczy wymownie, że Unia nie nadaje się do Ligi. Tego rodzaju demonstracje dobre są na C-klasowych boiskach i to nie w roku 1939.

Śląsk wybiera się tym razem do Chrzanowa. Będzie to do pewnego stopnia rozstrzygające spotkanie. Jeśli świętochłowiczanie wygrają, awans będzie niemal pewny. Mecz w Chrzanowie pozwoli zorientować się też w umiejętnościach Fabloku.

W grupie III-ciej Junak trzyma się na czele. Jednak i drohobyczanie mają „trudności". Remis w Łucku był ostrzeżeniem. Junak jest jednak o tyle w dobrej sytuacji, że nie posiada właściwie groźniejszych przeciwników. W niedzielę zjedzie do stolicy Zagłębia Naftowego reprezentant Stanisławowa. Nie rokujemy mu wielkich nadziei.

Policyjny Klub Sportowy gra znów na własnym boisku. To, co udało się z Junakiem, powinno udać się z Unią lubelską, chyba, że lubliniacie znajdą jakiś lepszy sposób na klub łucki.

W grupie czwartej faworytem jest Śmigły. Po grze jaką zademonstrował w Warszawie nie wątpimy, że przedostanie się do finałów.

Od administracji

Celem uniknięcia pomyłek w wysyłce naszego pisma, prosimy P. T. Prenumeratorów o dokładne i czytelne podawanie adresów.

Echa wypadków lwowskich

Sprawa meczu AKS-Pogoń o mistrzostwo Ligi we Lwowie jest nadal przedmiotem badań i licznych komentarzy.

Pogoń lwowska wystosowała do Ligi PZPN obszerne pismo, w którym przedstawia zajścia jakie miały miejsce na powyższym meczu, stwierdzając na wstępie, że mimo, iż AKS przez swych delegatów na Walnym zebraniu Ligi w słowach skierowanych oficjalnie do delegata Pogoni przeprosił Pogoń z powodu znanej napaści prasowej i stwierdził wolę utrzymania z lwowianami najlepszych stosunków — już w dniu pierwszego meczu piłkarskiego z Pogonią w bieżącym roku w Chorzowie zaprzeczył temu stanowisku co znalazło swój wyraz w brutalnej grze drużyny chorzowskiej, ofiarą której padli zawodnicy Pogoni Hanin, Majowski, Matyas, Wołanin i Sumara, tak że zawody skończyli lwowianie w 9-tkę. W tej sprawie Pogoń wysłała odpowiednią depeszę do Ligi PZPN, powołując się na recenzje pism śląskich.

Dalej Pogoń pisze, że w takim stanie rzeczy należało się spodziewać iż rewanżowe spotkanie we Lwowie odbędzie się w atmosferze, w której tylko energiczny i doświadczony sędzia potrafi przeprowadzić te zawody bez jakichkolwiek incydentów. Pogoń atakuje nadal sędziego zarzucając mu nieudolność, chwiejność w wydawaniu orzeczeń, brak orientacji i opanowania całokształtu gry.

Następnie porusza obszernie zachowywanie się Pochopina, który ściągnąwszy spodenki (w czasie zawodów !!) zrobił nieprzystojny gest i Wostala, który prowokował publiczność niemiecką mową, dopuszczając się obrazy Państwa Polskiego. (!? Red.).

Poza tym Pogoń stwierdza, że wszyscy zawodnicy AKS kopali lwowian bez piłki czyniąc to wtedy, gdy sędzia znajdował się w innej stronie boiska, lub gdy był odwrócony plecami. W rezultacie podczas gdy zawodnikom AKS-u dzięki sprężystej i energicznej opiece członków Zarządu Pogoni i Policji nic się nie stało a jedynie Mrugała doznał powierzchownej kontuzji zawodnicy Pogoni ulegli ciężkim kontuzjom a w szczególności Matyas, który doznał skomplikowanego podwójnego złamania nogi.

POGOŃ OTRZYMAŁA z P.Z.P.N. telegram z poleceniem przedstawienia całego zajścia na niedzielnym meczu.

WIELE WYBITNYCH OSOBISTOŚCI ZE SFER WOJSKOWYCH I CYWILNYCH, które były świadkami niemoralnego zachowania się Pochopina postanowiło udać się na drogę sądową z oskarżeniem zawodnika śląskiego a ponadto postanowiono w zbiorowym piśmie odnieść się w tej sprawie do Ligi PZPN.

CO MÓWI A. K. S.?

Zarząd Amatorskiego KS wydał komunikat w którym stwierdza, że Wostal odezwał się po niemiecku nie do swego współpartnera, lecz do trenera zagranicznego Ringera. Wtedy ktoś z obecnych wykrzyknąć miał pod adresem Wostala „hitlerowiec, nie wstydzi się mówić po niemiecku". Na to Wostal odezwał się obraźliwie, ale nie o Polsce, lecz, jak twierdzi komunikat AKS-u, pod adresem tego, kto zwrócił mu uwagę.

Trener Ringer, jest, jak wiadomo, wiedeńczykiem, toteż w rozmowie z nim użycie słów niemieckich było najzupełniej zrozumiałe. Jest zatem zardzo możliwe, że w „pomeczowym" podnieceniu, fanatycy lwowskiego piłkarstwa oskarżyli niesłusznie reprezentacyjnego piłkarza.

Niezależnie od komunikatu AKS nasz sprawozdawca śląski rozmawiał z kierownikiem chorzowskiego klubu. Oto jego relacja. Red.:

A teraz sprawa AKS-u. Uff, jak ciężko ją wyciągać. Jednakowoż nie można pominąć w tym wypadku zasady — audiator et altera pars — i odebrać chorzowianom głos, bo dotychczas przeważnie przemawiali lwowianie.

Posuchajmy więc co mówią:

Prezes klubu dyr. Korol:

— Przede wszystkim muszę wyjaśnić sytuację, jaka powstała po meczu we Lwowie, a w szczególności po wiadomości, podanej przez Polskie Radio, z której pośrednio ogólnie się domyślano, jakobyśmy byli niemieckim klubem, lub też sympatyzującym z niemczyzną! Oświadczam, że tak nie jest! Zarząd klubu składa się poza mną z takich osób, jak p. Slęzok, który jest komisarzem policji, p. Ciesielski, starszy przodownik policji, a dalej z radcy chorzowskiego magistratu Madejczyka i innych. Nie ma więc żadnej wątpliwości co do naszego nastawienia narodowego. Jeżeli zaś idzie o Wostala, znam go tak, jak może znać prezes klubu jednego z graczy. Wiem, że był zawsze lojalnym, dobrym Polakiem, a niedawno przecież wyszedł z wojska, w którym dosłużył się stopnia kaprala rezerwy. Jeżeli więc powstały jakieś zarzuty pod jego adresem, to przypuszczam, że wynikły z nieporozumienia.

Kierownik ekspedycji do Lwowa, st. przodownik P. P. Ciesielski przedstawia w długim wywodzie szczegóły samego meczu i wypadków po nim, z których w oczy rzuca nam się to, że wymiana słowna pomiędzy Wostalem a publicznością odbyła się mniej więcej w godzinę po meczu, a fakt aresztowania nastąpił dopiero o godz. 22.45. Trudno wdawać się w ocenę wszystkich podanych szczegółów, a zajmie się tym niewątpliwie PZPN, gdyż jak nam wiadomo AKS zamierza zwrócić się do naczelnej władzy z prośbą o przeprowadzenie dochodzenia. (Lud.)

Nowinki z obozu A. Jamesa

Praca na kursie Jamesa idzie od środy już normalnym trybem. Jedzenie jest smaczne i obfite, pogoda dopisuje, więc i humory dopisują w pełni. Rozkład zajęć wygląda następująco:

Godz. 7.00 pobudka, gimnastyka pod kierunkiem trenera Spojdy, a po tym mycie. Od 8.00 do 8.30 śniadanie. od 8.30 do 9.15 wykład p.p. Giełdy i Spojdy na temat ćwiczeń dnia poprzedniego 9.30 do 10.30 zaprawa biegowa, a następnie, do 11.45 kąpiel, wzgl. natryski.

O 12-tej jest drugie śniadanie a o 15-tej obiad. Odpoczynek do 16.30 i dwugodzinna praktyczna lekcja Jamesa.

O 18.45 znowu natryski, o 19.00 kolacja i czas wolny od zajęć. O 22-giej capstrzyk; punktualnie o 22.30 gaszą już wszystkie światła. (r)

Zgodnie z życzeniem Jamesa, obozowicze zostali umieszczeni w dwu dużych salach. Instruktorom przydzielono salę wykładową na pierwszym piętrze, a graczom salę jadalną, utrzymaną w stylu zakopiańskim .W obu salach ustawiono łóżka, szafy i wieszaki, tak, że w niczym nie różnią się od prawdziwych sypialni. (r).

Zawodników jest na obozie 14-tu: Po dwu bramkarzy i obrońców, trzech pomocników, oraz siedmiu napastników. (r).

NA KURS JAMESA nie przyjechali ostatecznie: z instruktorów lwowianin Spiesbach, a z graczy Woźniak (nieusprawiedliwiony), Sumara (kontuzjowany); na wszystkich trzech czekano do ostatniej chwili. Danielak, który przyjechać miał na Bielany w środę rano, przyjedzie dopiero w ciągu czwartku. (r)

TWÓRZ OPUŚCIŁ JUŻ DEFINITYWNIE szpital i wyjeżdża do Kościan. Piłkarz „Warty" posiedzi w domu ze 3 tygodnie po czym wróci do Warszawy dla zdjęcia gipsu. (r)

MECZ SPARINGOWY. Dziś, w czwartek o godz. 17.30 odbędzie się na terenie Akademii W. F. pierwszy sparingowy mecz. Obozowicze zmierzą się z jednym z zespołów warszawskiej ligi okręgowej. (r)

Z TRENEREM SPOJDĄ, oraz kierownikiem biura PZPN p. Giełdą rozmawialiśmy na temat praktycznych zajęć prowadzonych pod okiem Anglika. Alex James demonstrował przede wszystkim wzorowe gaszenie piłki, następnie rzuty głową i kilka ćwiczeń taktycznych. Zachwyt wszystkich wzbudziło prowadzenie piłki ze zwodzeniem przeciwnika. Ćwiczenie to — zdaniem p. Spojdy należy do wyjątkowo trudnych. Ale właśnie dzięki temu ćwiczeniu wszyscy kursiści przekonali się, że Anglik naprawdę dużo umie.



Śp. Hubert God

W poniedziałek śląskie koła sportowe zaalarmowane zostały wiadomością o tragicznym zgonie Huberta Goda, wielokrotnego reprezentanta Polski i gracza K. S. z Świętochłowic.

Ś. p. God wybrał się, rankiem przed pracą, jak zwykle do kąpieli. Znalazłszy się w wodzie uczuł, że słabnie, zaczął wzywać pomocy, jednak zanim zdołano mu jej udzielić, utonął. Akcja ratunkowa pozostała bez skutku, dopiero koło godz. 10-ej odnaleziono, ciało tragicznie zmarłego. Przyczyną katastrofy był udar serca.

Hubert God należał do młodszej generacji piłkarzy. Urodził się w r. 1914 i mając 14 lat wstąpił do K. S. Śląsk, któremu pozostał wierny aż do ostatnich chwil życia. W pierwszej drużynie znalazł się w r. 1935 i z miejsca zwrócił na siebie uwagę, to też wkrótce powołano go do obozu ćwiczebnego.

Debiut w koszulce reprezentacyjnej nastąpił w Brukseli, w lutym 1936 r. God doskonale się spisał, zdobywając pierwszą swą reprezentacyjną bramkę. Później było ich znacznie więcej. Utalentowany zawodnik Śląska stał się bowiem podporą napadu reprezentacyjnego i na Olimpiadzie w Berlinie należał do naszych najbardziej skutecznych strzelców.

Służba wojskowa przerwała karierę piłkarską. God, po powrocie z wojska, nie osiągnął dawnej formy, niemniej jednak był on wciąż jeszcze brany pod uwagę i kto wie, czy nie znalazł by się znów w drużynie olimpijskiej.

Wiadomość o tragicznej śmierci ogólnie lubianego piłkarza wywoła napewno szczery żal nie tylko u najbliższych ale i tych wszystkich, którzy mieli okazję zetknąć się z nim w życiu sportowym. Spokojny, małomówny, ambitny należał do typu ofiarnych i poświęcających się zawodników, to też cieszył się zarówno sympatią kolegów jak i uznaniem kierowników. W ś. p. Godzie traci sport Polski wartościową jednostkę.

Cześć Jego pamięci.

DRUGI OBÓZ PIŁKARZY.

Kapitan PZPN p. Kałuża ustalił już skład drugiego obozu piłkarskiego, który odbędzie się w czasie 14—29 bm. Powołani zostaną następujący gracze:

Krzyk (Brygada), Mrugała (AKS), Szczepaniak (Pol.), Giemza (Ruch), Kinowski (AKS), Dytko (Dąb), Nyc (Pol.), Góra (Crac.), Mikunda (Ruch), Bukowski (Śmigły), Piec I (Naprzód), Szrajer (Warta), Piontek (AKS), Cebula (Śląsk), Wilimowski i Wodarz (Ruch), Wostal (AKS).

Dwaj piłkarze nie zjechali na obóz do Akademii W.F.: Habowski (Junak), który ma trudności urlopowe oraz Piątek (Garbania), który objął nową posadę.

Dwaj inwalidzi dochodzą na kurs. Są to trener Polonii Kosok, oraz piłkarz Warty — Twórz. Pierwszy skaleczył sobie rękę w czasie rewii asów.

MATYAS, który doznał podwójnego złamania podudzia, po zagipsowaniu nogi, został przewieziony do swego stałego miejsca zamieszkania t. j. do Borysławia. Kontuzja Matyasa według opinii jednego z lekarzy uniemożliwi mu do końca życia grę w piłkę nożną.

ZAWODNIK AKS-u MRUGAŁA opuścił już Lwów, natomiast Wostal przytrzymany przez policję został odstawiony do dyspozycji prokuratora.

54 mecze 233 bramki	Ruch	Wisła	Pogoń	AKS	Warta	Cracovia	Polonia	Garbarnia	Warszaw.	Union Touring	Gier	Punktów	Stosunek bramek
1. RUCH	■	1:0	4:1 2:3	3:2	1:1	5:1 5:2	2:3	1:2 5:0	5:0	12:1	12	17	46:16
2. WISŁA	0:1	■	2:1	3:3	1:4 5:0	5:1	2:1 4:5	1:1	1:0	3:1	11	14	27:18
3. POGOŃ	1:4 3:2	1:2	■	0:2 1:1	1:0	3:0	3:2	5:1		2:2 2:1	11	14	22:17
4. A.K.S.	2:3	3:3	2:0 1:1	■	1:2	1:2	3:0	3:2	4:0 0:0	7:1	11	13	27:14
5. WARTA	1:1	4:1 0:5	0:1	2:1	■	3:1	1:3	2:3 5:0	4:2	7:0	11	13	29:18
6. CRACOVIA	1:5 2:5	1:5	0:3	2:1	1:3	■	2:1	2:1	2:1 3:1	1:0	11	12	17:26
7. POLONIA	3:2	1:2 5:4	2:3	0:3	3:1	1:2	■	2:2	1:5	6:1	10	9	24:25
8. GARBARNIA	2:1 0:5	1:1	1:5	2:3	3:2 0:5	1:2	2:2	■	2:0	1:2	11	8	15:28
9. WARSZAWIANKA	0:5	0:1		0:4 0:0	2:4	1:2 1:3	5:1	0:2	■	5:3	10	5	14:25
10. UNION TOURING	1:12	1:3	2:2 1:2	1:7	0:7	0:1	1:6	2:1	3:5	■	10	3	12:46

Winny czy niewinny?

Jędrysek w opałach

Kiedy zimową porą Jędrysek był w Warszawie na mistrzostwach w hali krytej, oświadczył on nam, że nie będzie więcej grał w piłkę wodną. Zrozumiał, że gra ta koliduje ze stylowym pływaniem, że może stanąć na przeszkodzie w uzyskaniu dobrych wyników.

Rzeczywiście na pierwszych meczach TPG o mistrzostwo ligi Jędryska w drużynie nie było, ale gdy stracono dwa punkty w Ostrowcu, kierownictwo klubu sięgnęło znów po Jędryska. Nasz najlepszy w chwili obecnej pływak stylem dowolnym zamiast skoncentrować się na konkurencjach pływackich, gra więc nadal w polo.

Do czego to prowadzi świadczy najwymowniej list kapitana sportowego PZP p. Berlika, przesłany do P.K. Olimpijskiego, z którego wynika, że zawodnik kadry olimpijskiej Jan Jędrysek ignoruje program treningowy, wydany przez kapitana związkowego. Zawodnik ten nie zdając sobie sprawy z przyrzeczenia olimpijskiego, nie tylko nie traktuje treningu pływackiego na serio, ale wyłamując się z pod zasad dyscypliny pomimo upomnienia trenuje i gra w piłkę wodną, aczkolwiek jednomyślnym zdaniem fachowców gra w piłke wodną koliduje w wysokim stopniu z zasadami prawidłowego pływania stylem dowolnym będącego specjalnością zawodnika Jędryska".

Kapitan związkowy powiadomił o powyższym komitet olimpijski, prosząc o wydanie odpowiednich zarządzeń, bowiem w tych warunkach nie jest on w stanie dopatrzyć należytego przygotowania olimpijskiego ze strony zawodnika.

CO MÓWI TPG

Katowice, 4 lipca.

Jestem w Giszowcu. Przed chwilą odbyłem rozmowe z Jędryskiem i asystującymi mu członkami zarządu klubu. Czekam na przystanku, by wrócić do Katowic i dumam. Nie moge nie pisać o krzywdzie, która grozi Jędryskowi. Widziałem go jak promieniał radością w czasie treningu, jak z ochotą wykonywał każde polecenie swego kierownika. I ten doskonały zawodnik może być usunięty z kadry olimpijskiej za to, że grał w piłkę wodną? Trudno w to uwierzyć.

Nie przesądzając faktów, postaram się przedstawić rozumowanie zarządu Towarzystwa Pływackiego Giszowiec. Bo właśnie ten zarząd był inicjatorem tego, że Jędrysek zabrał się do piłki. Zorientowawszy się po pierwszych dwóch meczach, że bez czołowego asa trudno będzie zdobyć mistrzostwo Polski, zarząd wstawił go do drużyny. Chłopak jest zdrowy i rwie się do gry, więc też zagrał. Ślązacy wstawiając Jędryska rozumowali tak: z jednej strony trudno im się wyrzec mistrzostwa Polski, a możliwe jest to tylko przy udziale Jędryska, z drugiej zaś strony mistrz, zagrawszy 6 meczy nie może przez to popsuć formy.

„Gdyby był sprinterem" — mówi pan Halor, — „zgodziłbym się z tym ostatecznie, ale wiemy przecież wszyscy, że specjalnością Jędryska są dłuższe dystanse, a w tym wypadku kilka meczy piłki wodnej nie może mu zaszkodzić. W czasie pobytu w Budapeszcie rozmawiałem z takimi tuzami pływactwa węgierskiego jak Rayki i Lengyel, którzy bardzo się dziwili usłyszawszy, że Jędryskowi zabrania się grać w piłkę wodną".

Nie wiemy, czy p. Berlik powziąwszy surową decyzję rozważył przytoczone przez nas momenty. Lecz to dla sprawy jest mniej istotne, jakkolwiek nie można tego lekceważyć, — bo najważniejsze jest to, że nie zawodnik, lecz klub był inicjatorem złamania zakazu (jeżeli taki wogóle istniał). Trudno więc karać kogoś, kto działał w dobrej intencji.

Polska -- Finlandia na pełnym morzu

Z końcem bieżącego miesiąca wybierają się pływacy polscy do Helsinek na międzypaństwowy mecz z Finlandią. Będzie to pierwsza tegoroczna próba sił z przeciwnikiem zagranicznym.

Mecz te, jak donosiliśmy, odbędzie się w specyficznych warunkach. Stadion olimpijski nie jest jeszcze wykończony, spotkanie odbędzie się więc na pływalni Humallahti, zbudowanej na morzu. Tu odbyły się już w latach ubiegłych mecze ze Szwecją, Danią i Norwegią. Woda morska zawiera 0,4 proc. soli.

Finowie dopiero teraz rozpoczynają swój sezon pływacki. W najbliższą niedzielę odbędą się międzynarodowe zawody, w następną niedzielę mistrzostwa Finlandii, a więc w tym samym terminie co mistrzostwa Polski. 23 bm. rozegrają mecz z Łotwą, który będzie ostatnią próbą sił przed meczem z Polską.

Dotychczasowe wyniki pływaków fińskich przedstawiają się następująco:

100 m st. dow. V. Nurmi 1:05,1, 500 m st. dow. V. Nurmi 11:05,4, 400 m st. grzbiet. H. Tiitinen 6:15,1, 200 m st. kl. V. Haenninen 2:52,8.

Pływacy fińscy trenują pod kierunkiem Węgra.

ZMIANY PERSONALNE

W pływaniu stołecznym daje się zanotować duży ruch, ale w zmianach barw klubowych. Oto cały szereg zawodników PZL opuszcza ten klub i przenosi się do Polonii. Mają oni jednak poważne kłopoty ze zwolnieniami, niektórzy więc jak Kummant, czy Woźnicki, aby nie tracić sezonu pozostaja w dotychczasowym klubie i z końcem sezonu przeniosą się. Inni jak Bala, Czechowscy czynią to już teraz. W PZL zostają Cypel, Iwanowski, Bem i Nowicki.

Zmiana barw ma ścisły związek z rezygnacją p. Kaputka ze stanowiska trenera PZL i objęcie podobnego stanowiska przez tego samego w Polonii.

Również i sekcja Makabi doznać ma poważnego wzmocnienia szeregiem zawodników z Ż.A.S.S.

FRANCJA—BELGIA 2:0

W meczu pływackim w Paryżu Francja pokonała Belgię w stosunku 2:0. Sztafete 4×200 wygrala Francja w 9:55 przed Belgią 10:19, waterpolo 2:0 (1:0). W konkurencjach pań triumfowały za to Belgijki na całej linii. 100 mtr wygrała Marien w 1:14,4; 100 na wznak Keeteller w 1:22; 200 klas. Kerckhove w 3:06,6; 400 Caroen 5:44,2 3×100 m Belgia 4:09,1; Francja 4:09,2.

ATAK NA WIELKI BEŁT

Słynna duńska pływaczka Jenny Kammersgaard podjęła próbę przepłynięcia Wielkiego Bełtu na trasie pomiędzy miejscowością Korsoer (na wyspie Seeland) i Groener (na półwyspie Jutlandzkim). Długość tej trasy wynosi 120 km. Próba się nie udała ze względu na wysoką falę i silny przeciwny wiatr. Po 30-tu godzinach pływaczka musiała zrezygnować z próby, udało się jej jednak przepłynąć 78 km.

HVEGER WYGRYWA

Hveger wygrywa w Danii 100 mtr w 1:06,4 i 400 mtr w 5:19,6; bijąc Holenderkę van der Veen — 1:09,5 i 5:38,6; 200 klas wygrała Soerensen w 3:05 przed Walberg 3:05,6.



REPREZENTACJA PIŁKARSKA POMORZA

uległa ślązakom w pucharze Polski 3:4 po zaciętej walce. Od lewej: Jeziorski, Schönberg, Kubalczak, Pustkowski, Wyczyński, Zaremba, Preja, Dziwisz, Gorynia, Kowalski i Kamiński.



FINAŁ BIEGU NA 1.000 M

na meczu Polska — Węgry, wygrał Ignaczak (pierwszy z lewej).

Sezon szermierczy skończony

Czas zrobić porządki

Sezon szermierczy skończony. — Szpadziści wrócili ze Szwecji (z wynikiem notabene „nieważnym"), jeszcze panie skrzyżują ostrza floretów na turnieju międzynarodowym w Juracie i koniec do września, kiedy zaczną się intensywne przygotowania do olimpiady.

Okresy przerwy poświęcane są zwykle na załatwianie spraw organizacyjnych — o ile nam wiadomo P.Z.S. nie ma ich tak wiele, jest to Związek ubogi nie tylko w kapitały, ale i w członków.

Zdawałoby się, że w takiej sytuacji nie trudno o uregulowanie wszelkich spraw organizacyjnych, tymczasem...

P.Z.S. niedawno zmienił regulamin. Przekształcił mianowicie „Komisje Okręgowe" na normalne (jak wszędzie) Związki Okręgowe. Wszystkie okręgi mają już swoje władze, tylko „główny" okręg, siedziba Zwiazku państwowego wciąż nie może sobie poradzić.

Do niedawna nie było w stolicy nawet „komisji" — Warszawa pozostawała pod bezpośrednim „nadzorem" P.Z.S.-u.

Wielokrotnie wskazywaliśmy na nienormalność tego stanu rzeczy. Cierpiał na nim Związek, obarczony dodatkową funkcją, cierpiał okreg, któremu... zazdroszczono tak możnego protektora.

Nie chcemy twierdzić, że brak Związku warszawskiego jest **jedyną** przyczyną obecnej tragicznej po prostu sytuacji Warszawy (która nie ma absolutnie młodzieży i poza kilkoma asami nie odgrywa żadnej roli w szermierce polskiej), ale zupełnie niewątpliwie jest to przyczyna najgłówniejsza.

Podobno idzie o niemożność znalezienia osoby prezesa. Ale pozwolicie panowie, że to między bajki włożymy.

Trzeba brać przykład z innych okręgów, które zastosowały się do okólnika P.Z.S-u nakazującego gdzieś bodaj do 1-go kwietnia jeszcze wybranie zarządów Związków Okregowych.

Jedynie Warszawa zbojkotowała polecenie, a możny protektor osłania ją wbrew dobru okręgu, ba wbrew własnemu interesowi.

Warszawa musi mieć w przyszłym roku swoje własne władze!

Projekty Kusocińskiego

Projekty Kusocińskiego na najbliższą przyszłość nie są jeszcze skrystalizowane. Do Sztokholmu, na 7 lipca, nie jedzie. Szwedzi zaprosili go na bieg 3 klm, a potem zmienili sobie bez porozumienia z Polakiem program, przedłużając dystans biegu do 5 klm. Ponieważ zdarza się to już po raz drugi, Kusociński odwołał swój wyjazd.

Po mistrzostwach Polski Kusociński pojedzie ew. do Malmö na zawody w dn. 14 lipca. Chciałby on zostać się w Szwecji ze dwa tygodnie (tydzień na wsi u p. Brodatego 1 tydzień w Sztokholmie): pobiec ew. 1 sierpnia 1.500 mtr, a potem pojechać na doroczne wielkie zawody lekkoatletyczne w Anglii w dn. 7 sierpnia.

WALASIEWICZÓWNA BIJE REKORDY

Podczas lekkoatletycznych zawodów Sokoła w miejscowości Erie (Pensylwania), Walasiewiczówna ustanowiła nowy rekord świata na dystansie 220 yardów w czasie 23,5 sek., bijąc swój poprzedni rekord o 0,5 sek.

W biegu na 60 yardów Walasiewiczówna poprawiła o 0,4 sek. rekord amerykański, osiągając czas 7 sek.

SZNAJDER BEZ FORMY.

Lekkoatleci trzech klubów katowickich, a mian. „Strzelca", „Dębu" i „Pogoni" urządzili zawody, które miały być sprawdzianem formy przed mistrzostwami Polski panów w Poznaniu. Naogół wyniki są słabe (Sznajder w skoku o tyczce 3.60 m) poza nielicznymi wyjątkami, które notujemy: 800 m. — Danielak (P) 2,02,2; 1.500 m. — Polok (Strz.) 4,10, 2) Gwóźdź (Dąb) 4.11.1; 400 m. płotki— Drozdowski (P) 59,8.

PERTRAKTACJE WARSZAWY o spotkania z pięściarzami Danii są na najlepszej drodze. Ustalono już terminy 3-ch występów: 13, 15 i 17 września.

Różnica zdań zachodzi tylko co do miejsca spotkań. Duńczycy chcą gościć u siebie bokserów polskich, a Warszawa, wychodząc z założenia, że należy się jej rewanż za zeszłoroczną wizytę, dąży do sprowadzenia Duńczyków.

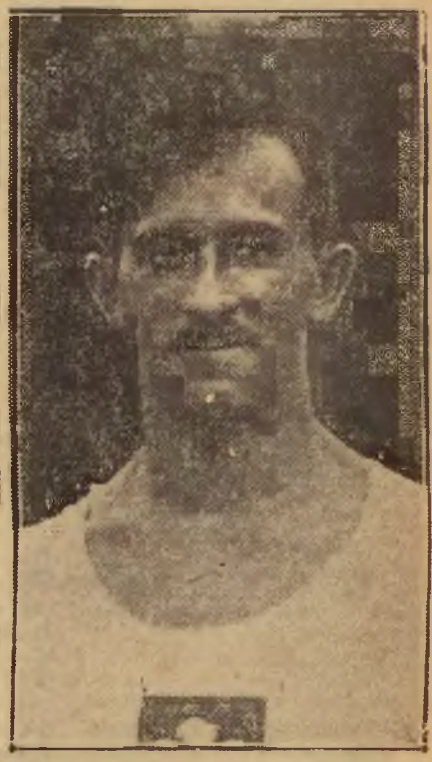
DEMPSEY CIĘŻKO CHORY

W poniedziałek po południu Jack Dempsey nagle dostał ataku ślepej kiszki i został natychmiast operowany. Stan jego jest ciężki. Popularny bokser otrzymuje setki depesz z życzeniami powrotu do zdrowia.

Nie powinniśmy o nich zapomnieć...

Władysław Dobrowolski

Mistrz bieżni i planszy szermierczej



Najlepszy szermierz wśród lekkoatletów i najlepszy lekkoatleta wśród szermierzy?

Nie. W czasie uprawiania lekkiej atletyki nie był jeszcze szermierzem, a przynajmniej nie poświęcał temu sportowi większej wagi, nie należał do ekstra klasy. Szemierka to późniejszy etap jego kariery, etap wciąż aktualny, wspaniały, ale... „nie możemy zapomnieć" o Dobrowolskim, jako o lekkoatlecie!

Zjawił się w Warszawie po raz pierwszy w roku 1922, na mistrzostwach Polski. Przyjechał z Wilna, z tamtejszego „Strzelca". „Kapitalnie umięśniony, nabity muskułami, nieznany porucznik", wprawił wszystkich w podziw, bijąc mistrza i rekordzistę Polski w skoku w dal Sośnickiego z Polonii. Wynik był nienadzwyczajny — 5.95, skakano już wówczas w Polsce znacznie lepiej, ale rewelacyjny zwycięzca miał na swoje usprawiedliwienie fakt, że podczas zawodów lał strumieniami deszcz. I jeszcze jeden szczegół — fatalny styl, bo gdzie go się miał nauczyć — w odległym Wilnie?

Był pewnego rodzaju fenomenem. Dość oryginalne warunki fizyczne — „kapitalne umięśnienie" to było wszystko — zresztą był niski, miał krótkie stosunkowo nogi — nie predystynowały go do wielkich wyników. Poza tym był już „stary". Miał 26 (!) lat, gdy zaczął uprawiać sport, a jednak...

W cztery lata później, w okresie największego rozkwitu formy, pisano o nim: „Dobrowolski jest prawdziwą zagadką. Ma z górą 30 lat, a biega z werwą kilkunastoletniego zawodnika. Robi ciągle postępy, wbrew prawom swego wieku". Tak, to było w nim najdziwniejsze, najbardziej zastanawiające — ów stały postęp.

W 1925 roku osiągnął jako pierwszy Polak (nie miał szczęścia, z powodu niedopatrzeń formalnych rekord jego nigdy nie został oficjalnie uznany) czas 10,8 na 100 m! — 29-letni sprinter. W tymże roku robi 22,4 na 200 m i ustanawia rekord Polski w skoku w dal—663 cm. A w dwa lata później (!) bije sławny, nienaruszony od 1912 roku rekord Garczyńskiego na 110 m przez płotki — 16,2, osiągając 16 sekund.

Wszystko to dzieje się mimo, że w **każdej z tych konkurencyj są „teoretycznie" lepsi od niego. W sprintach Szenajch, w skoku Sikorski, w płotkach** Trojanowski.

Ale wygrać z Dobrowolskim było nie łatwo! Należało walczyć do ostatniego tchu, trzeba było pracować usilnie nad sobą, tak, jak on pracował przez pełny rok. W tym tkwiła jego siła, w tym kryła się tajemnica triumfów, tajemnica formy, którą dzięki opanowaniu sztuki trenowania umiał utrzymywać przez pełny sezon. Ale poza tym miał Dobrowolski „nerw" — szaloną ambicję, niesłychaną werwę, temperament niepohamowany.

Do czego doprowadzić może żelazna wytrwałość pokazał Dobrowolski, stając się — rzecz nie do wiary — najgroźniejszym rywalem Cejzika w wieloboju. Tego Cejzika, którego warunki zewnętrzne były, rzec można — idealne i któremu rywal sięgał zaledwie do ramienia.

„Sport dla sportu" — taka była jego dewiza, jeszcze jeden olbrzymi walor moralny. Nie walczył o nagrody, o odznaczenia, o wyjazdy za granicę. Pod tym względem służyć może Dobrowolski za wzór prawdziwie niedościgniony.

Była to cecha dominująca jego sylwetki sportowej. Moment, który podkreślić należy najsilniej! Sport był dla Doborowolskiego wyżyciem się, ponosiła go radość ruchu, walka dla samej walki, dla zwycięstwa.

Nie był w stanie porzucić sportu. Gdy wreszcie w roku 1929 wiek, a mniej więcej jeszcze, brak czasu na intensywny trening (bez tego nie wyobrażał sobie startów), nie pozwolił mu uprawiać więcej lekkiej atletyki przerzucił się na szermierkę. Zapoznał się z szablą jeszcze wcześniej, w Centralnej Szkole Gimnastyki i Sportu w Poznaniu, teraz poświęcił się jej całkowicie. Jego temperamentowi odpowiadała ta broń, wymagająca kawaleskiej fantazji.

Wkrótce i tu wybił się na czoło, szybko zaawansował na członka drużyny reprezentacyjnej. Jest nim do dziś — najstarszy reprezentant Polski w szermierce!

Tak wygląda sylwetka majora Dobrowolskiego, uczestnika trzech olimpiad — paryskiej, amerykańskiej i berlińskiej. Na pierwszej z nich bawił jako lekkoatleta, na dwóch ostatnich już jako szermierz. Byłby również i w Amsterdamie, ale kontuzja doznana przed wyjazdem, uniemożliwiła mu start.

A w przyszłym roku czekają Dobrowolskiego Helsinki...

Tour de Pologne

Polski Związek Kolarski rozpoczął już przygotowania do Wyścigu dookoła Polski. Odbędzie się on w terminie od 22 do 30 lipca.

Dystans 1.325 km podzielony został na osiem etapów a mianowicie:

I etap: Warszawa—Lublin 164 km (22 lipca);

II etap: Lublin—Lwów 211 km (23 lipca);

III etap: Lwów—Rzeszów 158 km (24 lipca);

IV etap: Rzeszów—Kraków 182 km (25 lipca);

V etap: Kraków—Cieszyn 177 km (26 lipca);

27 lipca odpoczynek w Cieszynie połaczony ze zwiedzaniem Zaolzia.

VI etap: Cieszyn—Katowice 129 km (28 lipca);

VII etap: Katowice—Piotrków 166 km (29 lipca);

VIII etap: Piotrków—Warszawa 138 km (30 lipca).

Termin zamknięcia zgłoszeń upływa z dniem 12 lipca. Do tego czasu maja nadejść zgłoszenia z zagranicy. Dotąd jest pewne tylko jedno: Węgrzy podczas pobytu w Krakowie, na międzypaństwowym meczu torowym, przyrzekli swój udział w wyścigu dookoła Polski. Holendrzy i Duńczycy nadesłali do PZKol. listy, w których dziękują za zaproszenie, ale niestety, nie mogą ich przyjąć, bowiem w tym samym czasie ich zawodnicy startują w wyścigu Berlin—Kopenhaga.

Sędzią głównym wyścigu będzie prezes P.Z.Kol. p. Gołębiowski.

TOROWCY W ŁODZI

W niedziele odbędzie się w Łodzi pierwsza eliminacja torowców o tytuł mistrza Polski. Tytułu mistrza broni Kupczak. Mimo niezwykłego upadku polskiego kolarstwa torowego wyścigi zapowiadają się ciekawie, ze względu na niedawną porażkę Kupczaka z Ignaczakiem, jak i chęć „odegrania" się zawodników łódzkich za pominięcie ich w reprezentacji Polski na meczu z Węgrami.

Z kolarzy zamiejscowych do eliminacji zgłosili się tylko trzej: mistrz torowy Polski — Kupczak z Krakowa oraz Ignaczak i Popończyk z Warszawy. Obok nich startować będzie elita łódzkich kolarzy z wicemistrzem Polski Jędrzejewskim na czele.

Z Wielkiej Rewii Asów Sportu



PIŁKARZE W NIEZWYKŁEJ ROLI

Drużyna Warszawianki z całą zaciętością walczy, aby przeciągnąć za pomocą liny zespół Polonii. „Mecz", rozegrany w ramach Wielkiej Rewii Asów Sportu na FON, zakończył się remisowo 1:1



GIERWATOWSKI, SZCZEPANIAK, JOKSZ I MARTYNA

wzięli udział w turnieju dalekiego wykopu piłki, podczas Wielkiej Rewii Asów Sportu na F.O.N.



„KICHA NAWALIŁA"

i po reperacji Józef Kapiak znowu będzie musiał gonić czołówkę Wyścigu do Morza.



RACZYŃSKI (SYRENA)

uczeń Michalaka, zwyciężył w ostatnim etapie „Wyścigu do Morza"

Czego oczekujemy od lekkoatletów

podczas dwudniowej batalii o tytuły mistrzów Polski

(Dokończenie ze str. 1-szej).

5 km rozegrane zostanie bez udziału Kusocińskiego. To nie szkodzi. Tym ciekawsza będzie walka między Nojim, Soldanem i Karwowskim, a mamy nadzieję, że wśród pozostałych znajdą sie biegacze, którzy nie zechcą przyglądać się tej batalii o pół okrążenia z tyłu.

10 km — to punkt prawdziwie „olimpijski". Tu, ze stoperem w ręku obserwować będziemy bieg Kusego. Będzie to jakby etap pośredni między zwycięstwem w Los Angeles i Olimpiadą w Helsinkach. Nie oczekujemy wyniku rewelacyjnego, ale ciekawi jesteśmy, jaki czas osiągnąć może Kusy w samotnym biegu, na swoim dystansie „faworytnym".

Obsadę dalszych miejsc trudno jest przewidzieć. Jeśli Marynowski będzie umiał poskromić swoją fantazię, powinien pokonać znowu Płotkowiaka. Obaj oni muszą jednak ulec każdemu z gwardii 5-cio kilometrowiczów, któryby zechciał wypróbować swoich sił na przedłużonym dystansie.

Płotki — nie ciekawe

Po obu biegach z płotkami nie oczekujmy nic ciekawego. Na 110 Sulikowski walczyć będzie z Joczysem i Niemcem, na 400 — do zaciętego pojedynku na pewnym poziomie dojść może tylko w tym wypadku, jeśli na starcie stanie Maszewski i Zabierzowski.

Tyle o biegach. W rzutach możliwość niespodzianek jest znacznie większa. Jeden tylko Gierutto wygra bez walki rzut kulą. W dysku ma tyleż szans, co Fiedoruk, a w oszczepie — co Gburczyk i Mikrut. Ten ostatni (choć najstarszy), ma zresztą szanse największe. Szkoda, że nie ujrzymy na starcie Praskiego, który boryka się od dwu tygodni z poważną kontuzją nogi.

W młocie faworyci Kordas i Węglarczyk będą mieli okazję, aby dowieść swej wyższości nad Kozubkiem — jedynym zawodnikiem, który w tym roku przekroczył 50-tkę. Wydaje się nam, że jednak ten piękny rzut nie reprezentuje normalnych możliwości Ślązaka.

Pozostały jeszcze skoki. Najlepszy poziom obejrzymy, oczywiście, w tyczce. Morończyk już nogę wykurował, ale kto wie, czy zdołał odzyskać wiosenną formę. Sznajder mógłby się już postarać o 4 m, do których przekroczenia oddawna gotów jest także Mucha — wzór wszelkich cnót sportowca.

Kto skoczy 7 mtr

W skoku w dal — nędza bezprzykładna. 7 mt oczekiwać możemy bodaj tylko od K. Hoffmanna. Nie mamy skoczków „gotowych", a więc oglądać się będziemy musieli za przyszłymi reprezentantami. Młody Serafin może tu zgotować niespodziankę, która zresztą jest zadaniem tak łatwym, że nadejść może z najbardziej nieoczekiwanej strony.

Trójskok — to pojedynek Luckhausa z Hoffmanem, do którego nikt się nie może wmieszać. W skoku wzwyż, podobnie, jak w dal — wszystko jest możliwe. Niestety, cała „obiecująca młodzież" zadowoliła się dotychczas grawitowaniem w okolicach 180 cm i trudno po niej oczekiwać pokonania nie tylko Kalinowskiego, ale nawet Hoffmanna czy Gieruttę.

Nazwiska, które wymieniliśmy, są na ogół doskonale znane. Jaka to szkoda, że mistrzostwa dają nam tak niesłychanie skromne możliwości niespodzianek! I jaka szkoda, że te niespodzianki bywają prawie zawsze wynikiem... słabej formy faworyta!

Może jednak wyłuskamy coś niecoś. Może Kornalewski w oszczepie, Tomczyk w kuli, Danielak na 800 m. Metelski na 400 czy Siemiątkowski wzwyż — zaprzeczą naszym pesymistycznym zapatrywaniom. Nie bardzo zresztą w to wierzymy, i właśnie dlatego zaryzykujemy zestawić listę naszych „typów".

Nasze typy

100 m — Danowski przed Zasłoną, 200 — Zasłona przed Duneckim, 400 — Gąssowski przed Zabierzowskim, 800 — Gąssowski przed Staniszewskim, 1500 — Staniszewskiemu i Kusocińskiemu dajemy równe szanse, 5 km — Noji przed Soldanem, 10 km — Kusociński przed Płotkowiakiem, 110 pł. — Sulikowski przed Joczysem, 400 pł. — Zabierzowski przed Maszewskim.

Tyczka — Morończyk, Sznajder, wzwyż — Kalinowski, Hoffmann, w dal — Hoffmann, Gierutto, trójskok — Luckhaus, Hoffmann, kula — Gierutto, Tilgner, dysk — Gierutto, Fiedoruk, oszczep — Mikrut, Gierutto, młot — Kordas, Węglarczyk.

Każde „pudło" w naszych przewidywaniach więcej nas ucieszy, niż zmartwi.

Tegoroczne mistrzostwa mają być połączone z kobiecymi. Fatalny pomysł. Odczują to na własnej skórze nie tylko widzowie, ale i organizatorzy. Tego rodzaju skojarzenia kończyły się dotychczas znawsze jak najgorzej, odstraszając nielicznych entuzjastów lekkiej atletyki tasiemcowym programem, który jest absolutnie nie do strawienia i zabija całą widowiskowość imprezy.

W. Trojanowski

208 zgłoszeń z całej Polski

Tegoroczne mistrzostwa lekkoatletyczne Polski, których organizację PZLA powierzył okręgowi poznańskiemu, będą dwudziestymi z kolei mistrzostwami. Odbędą się one w sobotę i niedzielę na boisku poznańskiego „Sokoła" przy Drodze Dębińskiej. Imprezie tej POZLA chce nadać godne ramy.

Przygotowania są na ukończeniu. Gospodarze opracowali je w najdrobniejszych szczegółach. Boisko „Sokoła", które troskliwie zostało przygotowane do zakończonego w niedzielę zlotu sokolego, nie wymaga już większych uzupełnień. Zainstalowane zostaną jeszcze megafony, a bieżnia będzie tylko wyrównana i należycie zwalcowana. Zdecydowano na boisko wpuścić tylko sędziów i funkcjonariuszy oraz zawodników, wyłącznie wezwanych na start. Wszyscy inni przebywać będą na specjalnie w tym celu wyznaczonym miejscu.

Do mistrzostw nadeszło ogółem 203 zgłoszeń indywidualnych z 54 klubów z całego kraju. Pod względem liczbowym poszczególne kluby nadesłały następujące zgłoszenia: Polonia (Warszawa) 25 (największą liczbę zgłoszeń), m. in. Herman na 5 i 10 km oraz Luckhaus w trójskoku. Warszawianka 16 (m. in. Kusociński na 1.500, 5.000 i 10 km.), Gierutto na 110 pł., w skoku w dal, wzwyż i o tyczce, w oszczepie, dysku i kuli, oraz Marynowski i Wirkus na 5.000 i 10.000 m, Morończyk do tyczki i Gburczyk w oszczepie, Fiedoruk w dysku i kuli, Śliwak na 200 m oraz Zawieja na 400 m). AZS (Warszawa) — 13 (m. in. Trojanowski II i Sulikowski na 100 i 200 m, ostatni ponadto na 110 płotki i w dal). AZS (Poznań) zgłosił 10 zawodników, m. in. Popka, Tesiorowskiego (100 i 200 m), Karola i Mariana Hofmanów do skoku w dal, wzwyż i trójskoku oraz kuli. Cracovia — 8 (Soldan 1.500 i 5.000 m). KPW Pomorzanin (Toruń) również 8, m. in. Dunecki 100 i 200 m, Olszewski i Drogokupiec 1.500 i 5.000 m. KPW (Katowice) 8 (m. in. Orłowski 1.500, Joczys 110 pł.) „Sokół" (Krywałd) — 7 z Węglarczykiem (młot) na czele. 6-ciu zawodników zgłosił AZS (Lublin) (m. in. Flisa na 5.000 i 10.000 m) oraz Związek Strzelecki (Katowice). Pięciu zawodników obiecuje wysłać Union-Touring Łódź, HCP — Poznań zgłosił 4 zawodników (Rogalski i Przybylski 5 i 10 km). Po 3 zawodników zgłosiły następujące kluby: Syrena — Warszawa (m. in. Staniszewskiego 800 i 1500 m oraz Nojego na 1.500 i 5.000 m); WKS — Grudziądz (m. in. Kalinowski 110 pł., tyczka i oszczep, Mokrzewski — w dal i wzwyż); Stadion — Chorzów (Woźnicka 110 pł.); Pogoń — Katowice (m. in. Schneider w tyczce); Sokół — Gdynia (wśród nich Mikrut w oszczepie); Sokół I Bydgoszcz 3 (m. in. Kordas w młocie); Sokół — Poznań (m. in. Tilgner w kuli i dysku; Grześkiewicz 1500 i 5000 m); KPW — Inowrocław; Olsza — Kraków; Mościce i Boruta — Zgierz. Po 2 zawodników zgłosiły: Polonia — Bydgoszcz; Wima —Łódź; Fort Bema — Warszawa i KPW — Poznań. Wreszcie Sparta — Białystok (Zasłona — 100 i 200 m); ŁKS — Łódź (Kurpesa — 800 i 1500 m); Sokół — Czeladź (Mucha — tyczka); Warta — Poznań (Płotkowiak 5 i 10 km); Befka— Krotoszyn (Małecki), Dąb — Katowice. Związek Strzelecki — Bielsko; Związek Strzelecki — Gdynia; Zjednoczeni — Łódź; Drukarz — Warszawa; Skra — Warszawa; Borowiczki — Płock; Żagiew — Warszawa; Sokół — Gniezno; AZS i Policyjny KS— Wilno; Makabi — Łódź i Niemiecki Klub Sportowy — Poznań, zgłosiły po 1 zawodniku. Pogoń lwowska zgłosiła m. in. Kucharskiego (800 m).

Kierownikiem zawodów będzie wiceprezes POZLA, Jan Marcinkowski. Sędzią głównym zawodów p. E. Szyc. Dla uniknięcia nieporozumień wszyscy sędziowie ubrani będą w białe garnitury z opaskami o barwach miasta. Otwarcia mistrzostw dokona delegat PZLA, mjr. Szkolnikowski. Flagę państwową na maszt wciągnie zawodnik, który do dnia mistrzostw wykaże się najlepszym wynikiem (według tabeli fińskiej).

Do zdobycia jest, jak dotychczas, 17 nagród indywidualnych ufundowanych przez władze i obywatelstwo m. Poznania. PZLA ofiarował organizatorom na mistrzostwa kompiet stalowych płotków. Zarząd miasta Poznania zaś dał siatkę ochroną do rzutu młotem.

Rewia sportu sokolego

POZNAŃ — Z okazji zlotu Sokolstwa Dzielnicy Wielkopolskiej odbyły się w Poznaniu w dniach 29 czerwca do 2 lipca zawody lekkoatletyczne i w grach sportowych, w których udział wzięły zawodniczki i zawodnicy oraz zespoły z całego niemal kraju.

W konkurencji młodzieży na starcie stanęli sokoli ze Śląska i Wielkopolski. Brakowało natomiast przedstawicieli dzielnicy pomorskiej.

W ogólnej punktacji zespołowej zwyciężyła dzielnica wielkopolska z 150 p. przed Śląskiem 37 p. W poszczególnych konkurencjach wyniki były następujące: 60 m Miękus (Wlkp.) 7.6; 100 m Miękus 12,2; 1500 m: Łukasiewicz (W) 4:48.2. Wzwyż: Olski (W) 1.65. W dal: Olski 5.93. Kula: Krawczyk (W) 13.63 m. Dysk: Krawczyk 46.09 m. Oszczep: Kujawa 49.01 m. 4x100 m: 1) Wielkopolska, 2) Śląsk.

Mistrzostwa seniorów, które rozpoczęły się w sobotę, a do których stanęło 95 zawodników i 36 zawodniczek dzielnic: pomorskiej, śląskiej, małopolskiej, maozwieckiej i wielkopolskiej, odbyły się w niekorzystnych warunkach atmosferycznych. Wskutek płatkowego deszczu boisko i bieżnia były częściowo zalane. W sobotę po południu po upale ulewa jeszcze bardziej pogorszyła stan boiska. Wyniki wskutek tego nie były zbyt dobre

Panie — 200 m: 1) Sędzińska (Pab.) 28 sek., 2) Staruszkiewiczówna (Gr.) 29; 800 m: Wardzińska (Pr.) 2:55.6, 2) Polencówna (Gr.); 80 m pł.: Felska (Gr.) 13,4, 2) Laubówna (Pozn.); 100 m: Sędzińska 13,3, 2) Staruszkiewiczówna 14. Oszczep: Pastówna 31.72, 2) Łuczyńska. Kula: Peskówna (Pab.) 9.705 m; dysk: Wrzesniowska (Sambor) 31.25, 2) Peskówna 31.20. Skok wzwyż: 1) Felska 141 cm, 2) Peskówna 131 cm. 60 m: Sędzińska 8.5, 2) Felska 8,8. W dal: Sędzińska 4.97, 2) Felska 4.53 m. 4x100 m: 1) Pomorze 57 sek., 2) dzielnica mazowiecka 58. 3) Wielkopolska.

W punktacji ogólnej wśród sokolic zwyciężyła dzielnica pomorska 81 p., zdobywając nagrodę m. Poznania, 2) Mazowsze — 76 p., 3) Wielkopolska — 43 p., 4) Małopolska — 18 p., 5) Śląsk — 7 p. Na czoło pod względem indywidualnym wybiła się Sędzińska która sama zdobyła dla dzielnicy mazowieckiej 34 i pół punkta, (4 mistrzostwa).

W punktacji ogólnej sokołów pierwsze miejsce zajęła Wielkopolska 211 p. przed dzielnicą mazowiecką 85 p., dzielnicą pomorską 72 p., dzielnicą śląską 39 p. i małopolską 5 pkt.

Wyniki były tutaj następujące: 100 m: 1) Staniszewski (Pom.) 11,6, 2) Kocon (Pom.); 400 m: Grzeszczyński (W) 54, 2) Brzóski (Śl.) 55,4; 1500 m: 1) Skubich (W) 4:19.6, 2) Nowakowski (Maz.); 5000 m.: 1) Nowakowski (Maz.) 16:14.6, 2) Poliński (Pom.); 400 m pł.: 1) Maciaszczyk 62.7, 2) Urbaś (W) 63; 200 m: 1) Barczewski (Śl.) 24.5, 2) Wrzeszczyński. 800 m: 1) Skubich 2:08.2, 2) Urbaś; 110 m pł.: 1) Sporakowski (W) 17, 2) Maciaszczyk 17,2; Skok wzwyż: 1) Duda (Pruszków) 1.75 m., 2) Olszyński (W) 1.67 znań 4:51, 2) Poznań II, 3) Śląsk; 5x50 m dow.: 1) Poznań I, 2) Poznań II. 50 m dow. chłopców :1) Czarnuszewicz (Pom.) 0.35, 2) Heller 0.36.8, 3) Holszek (Śl.).
2) Wrzeszczyński. Trójskok: 1) Smyk (Kalisz) 13.02, 2) Sporakowski. W dal: 1) Sporakowski 6.16, 2) Bielicki. Dysk: 1) Tilgner (W) 38.41 m, 2) Owczarek (Pab.) 35.29 m. Oszczep: 1) Małec (Inowrocław) 46.79 m, 2) Motas (Chojnice). Młot: 1) Kiełpikowski (Pom.) 36.47, 2) Tilgner 30.90. Kula: 1) Tilgner 14.55, 2) Trewis (Pom.). 4x100 m: 1) Wielkopolska w składzie: Wrzeszczyński, Miękus, Olszyński i Szaj 46,8, 2) Pomorze, 3) Mazowsze, 4) Śląsk. Sztafeta olimpijska: 1) Wielkopolska w czasie 3:41.4, 2) Mazowsze 3:44.2, 3) Śląsk. 4x400 m: 1) Wielkopolska 3:53.6. 3) Mazowsze.

Pływackie mistrzostwa w ogólnej punktacji wygrała dzielnica wielkopolska, uzyskując 100 pkt. przed pomorską 57 p. i śląską 19 p.

Wyniki były następujące:

Panie — 100 m. dow.: Brendelówna (Pom.) 1:29.2, 2) Szumiłowska (Pom.); 200 m. kl.: 1) Zyberówna (W) 3:46.3, 2) Ożdżanka (Pom.) 50 m dow. dziewcząt: 1) Frąckiewiczówna (Pom.) 1:00. 3x100 m zm. wygrała sztafeta Pomorza (Ożdżanka, Więckowska i Brendelówna) w czasie 5:25.2, płynąc jako jedyna sztafeta.

Panowie — 100 m dow.: 1) Małecki (W) 1:10, 2) Czarnuszewicz (Pom.). 100 m wznak 1) Potocki (W) 1:38.8, 2) Matuszewski (W). 200 m kl.: 1) Pokrywka (W) 3:48.4, 2) Garncarz (W). 400 m dow.: 1) Małecki 6:36.3, 2) Heller (Pom.) 7:18.6. 3x100 zm.: 1) Poznań II. 50 m dow. chłopców: 1) Czarnuszewicz (Pom.) 0.35, 2) Haller 0:35, 2) Heller 0:36.8, 3) Holszek (Śl.).

W piłce wodnej poznański „Sokół" zremisował z drużyną kombinowaną 2:2.

W mistrzostwach związkowych w siatkówce brało udział 7 drużyn. W konkurencji panów zwyciężył mistrz Polski Sokół II ze Lwowa, górując o klasę nad zespołem Wielkopolski i Pruszkowa.

U pań pierwsze miejsce zajęły Sokolice z Tarnowa ale tylko lepszym stosunkiem setów a równym stosunkiem 2 punktów przed Lwowem i Grudziądzem.

WIOŚLARSKA TABELA PUNKTACYJNA

Po ostatnich regatach wioślarskich w tabeli punktacyjnej PZTW kolejność klubów przedstawia się następująco: 1) AZS Warszawa 132 pkt., 2) Kolejowy KW Bydgoszcz 77.5 pkt., 3) AZS Kraków 71.5 pkt., 4) AZS Poznań 55, 4) WKS Śmigły Wilno 52, 6) Kaliskie TW 41, 7) Policyjny KS Bydgoszcz 36.5, 8) RC Frithjof Bydgoszcz 36, 9) WKS Prosna Kalisz 29, 10) Syrena 29. Ogółem sklasyfikowano 27 klubów.

KOLARZE W RYDZE

W dniu 16 lipca odbędą się w Rydze międzynarodowe wyścigi torowe, na które Łotysze zaprosili dwóch kolarzy polskich. P.Z.Kol. nie zdecydował się jeszcze ostatecznie kogo wyśle, ze względu na to, że Łotysze potrzebują nie sprinterów, ale średniodystansowców, najprawdopodobniej pojadą Popończyk i Włodarczyk.

WIELKA NAGRODA PARYŻA

Wielką nagrodę Paryża dla sprinterów wygrał Gerardin przed Loattim; Richter został zdyskwalifikowany. Loatti wyeliminował van Vlieta, Gerardin — Scherensa a Richter — Ruaudina.

Wśród amatorów triumfował Holender Derksen przed swym rodakiem Oomsem i Francuzem Chretien.

Propagandowe biegi kolarskie

Dnia 9 b.m. odbędą się trzy propagandowe biegi kolarskie: 110 km. dla licencjonowanych 75 km. dla kart wyścigowych i 55 km. dla niestowarzyszonych. Biegi te organizowane są przez R. K. S. Drukarz i RKS Elektryczność.

Zapisy przyjmują: sekretariaty Drukarza (Nowy Świat 38, godz. 18—21) i Elektryczność (Elektryczna 1, godz. 16—21.)

WIOŚLARZE POLSCY W KOPENHADZE.

W międzynarodwych wioślarskich regatach w Kopenhadze, które rozegrane zostaną 8 i 9 bm., wezmą udział — dwójka Kuryłowicz i Manitius, dwójka podwójna Verey i Ustupski oraz skifista bydgoski Reiff. Gdyby Verey zdążył przybyć do Kopenhagi już w sobotę, wystąpiłby wówczas i w biegu jedynek.

TERMINARZ KAJAKOWY

8—9 lipiec. Mistrzostwa Polski w Pucku. Zgłoszono już 130 osad z całego kraju (m. in. także z Wołynia).

3 wrzesień. Jesienne międzyokręgowe regaty kajakowe na jeziorze Necko (pod Augustowem).

Połowa września. Doroczny spływ turystyczny do Zaleszczyk, na święto winobrania.

Poza tym w drugiej połowie sierpnia odbędą się w Finlandii międzynarodowe regaty kajakowe, w których projektowany jest start kilku reprezentacyjnych osad Polski.

Z ostatniej chwili

Henkel pokonany przez Cooke

LONDYN, 5.7. — Tel. wł. — W turnieju wimbledońskim Henkel doznał nieoczekiwanej porażki z Amerykaninem Cvoke. Wynik spotkania 6:3, 4:6, 6:4, 6:4.

Nasz notatnik

Z. P. Z. S. ŻĄDA ZEBRANIA

Związek Polskich Związków Sportowych wystosował ponownie list do P. Zw. Tenisa Stołowego w Łodzi, domagając się, ażeby koniecznie do dnia 6 sierpnia br. zwołane zostało nadzwyczajne walne zgromadzenie. Na porządku dziennym znaleźć się ma sprawa przeniesienia siedziby Związku do Warszawy, oraz wybór nowych władz.

DĄB PRZED EKS.

Na marginesie mistrzostw pływackich klasy A Okręgu Śląskiego należy zauważyć, że w ogólnej punktacji niepokonany dotychczas EKS został zdystansowany przez „Dąb" o przeszło 20 punktów.

Czas 1.14,4 uzyskany przez Dawidowiczównę nie może być uznany jako nowy rekord Polski, ponieważ był mierzony tylko na jednym stoperze. Stoper ten zakupiono podobno za przeszło 1.000 zł w Berlinie i posiada on specjalną konstrukcję, ale wobec twardych przepisów nie jest to jednak wystarczające.

KAJAKOWE MISTRZOSTWA WARSZAWY

Wczoraj rozegrane zostały na Wiśle kajakowe mistrzostwa Warszawy. 10.000 mtr.: dwójki — 1) Sokół (Łuka — Anuszewski) 26:11, jedynki — 1) Gromulski (Sokół) 29:06, 1000 mtr.: jed.: 1) Borkowski (Zw. Strzel.) 3:27, dwójki: 1) Sokół (Łuka — Anuszewski) 4:16.

Panie 600 m.: jed.: 1) Wojnowska (Sokół) 3:38, dwójki 1) Sokół (Wojnowska—Piątkowska) 2:37, jedynki nowicjuszy 1 km. 1) Maliszewski (Sokół) 4:35.

W punktacji zespołowej zwyciężyli kajakarze Sokoła 44 pkt, 2) Zw. Strzelecki 30 pkt, 3) ŻUAW 22 pkt.

CHOMĘ PRZEŚLADUJE PECH

Chomie znanemu bokserowi wagi ciężkiej grozi operacja ślepej kiszki. Pływa on stale na ms. „Piłsudskim", gdzie występuje z powodzeniem w ósemce bokserskiej odnosząc same zwycięstwa. Ostatnio podczas podróży ze Stanów Zjednoczonych do Gdyni doznał ataku ślepej kiszki tak, że najprawdopodobniej będzie zmuszony poddać się operacji.

Choma jak już donosiliśmy, ma podpisany kontrakt, celem przejścia na zawodowego boksera, los na razie się mu sprzeciwia, starania naszego boksera natrafiają na nieprzewidziane przeszkody, teraz znów ta choroba uniemożliwia mu karierę zawodowca, do której strasznie się pali. W każdym razie po tylu perypetiach nareszcie, mu się los uśmiechnie i znajdzie się na gruncie amerykańskim obok Chmielewskiego. (jw.)

Hokeiści śląscy idą częściowo w rozsypkę. Burda odbywa służbę wojskową w Krakowie, a młodzi Jarecki (Dąb) i Nowak (Pogoń) zostaną powołani do służby wojskowej w najbliższym czasie.

Bratek Walenty odbywa czynną służbę wojskową w Katowickim pułku piechoty. (L.)

Tourist Trophy na wyspie Man

Zakończono niedawno rozgrywki na angielskiej wyspie Man - Tourist Trophy — przeprowadzane tam rok rocznie od czasów przedwojennych dla motocykli wyścigowych na trasie 60 klm, którą w trzech przepisanych kat. należy przebyć po 7 razy — były dotychczas zgodnie z... założeniami organizatorów terenem popisów motocykli angielskich. Od lat jednak 2—3, kiedy to rozwinęły się silnie przemysły motocyklowe Italii i Niemiec — sukcesy angielskie na wyspie Man okazały się b. zagrożone.

W latach poprzednich zwyciężały już tu: włoska 50-ka Moto-Guzzi, szwedzka 500-ka Husqvarna, niemiecka dwutaktowa DKW 250 ccm. W tym roku wyniki rozgrywek w kat. 250, 350 i 500 ccm przyniosły kompromitujące dla Anglików wyniki: dwa pierwsze miejsca i dwa drugie, w kat. 250 i 500 ccm, zdobyły maszyny z kontynentu.

W klasie 250 ccm, t. zw. kat. „Leight weight", sukces osiąga angielski zawodnik Mellors na włoskiej maszynie Benelli, za nim przybywa **do mety** Niemiec Kluge na DKW. Dopiero potem finiszują Excelsior Manxman'y, maszyny dobre ale dużo wolniejsze.

W kat. 350 ccm., zwanej Junior, zwycięża Irlandczyk Stanley Woods, na Velocette, notując 10-e zwycięstwo w wyścigach TT. Za nim przychodzi Daniell na starym Norton i Fleischmann na DKW.

W kat. 500 ccm, zwanej Senior, trzeba podkreślić generalny pogrom maszyn angielskich. Na pierwszych miejscach przychodzą: Meier (Niemiec) i Jock West (Anglik) — na kompresorowych BMW. Od startu do mety nie byli oni niepokojeni przez nikogo.

Po rozbiciu oficjalnej angielskiej ekipy fabrycznej Nortona pozostaje w Anglii jedyny poważny zespół fabryczny — Velocette, kat. 350 ccm. W innych klasach Anglicy są już zupełnie zdystansowani przez kontynent. Nie pomogą już im nawet genialni zawodnicy, skoro kontynentalne maszyny są szybsze o 20—25 proc.

JJM.

WYPADEK MOTOCYKLISTKI

Znana motocyklistka polska, p. Latasówna, uległa w czasie wyścigu pod Ojcowem wypadkowi i przez parę tygodni nie będzie mogła prowadzić maszyny. (r)

Świetne wyniki we Włoszech i w Ameryce

Pełnia sezonu lekkoatletów

Mecz lekkoatletyczny Włochy—Węgry jak już podawaliśmy zakończył się zwycięstwem Włochów w stosunku 98:84. Ponieważ walczymy z Węgrami we wrześniu notujemy dziś szczegółowe wyniki spotkania.

100 mtr Mariani (Wł) 10,6; 2) Gonelli (Wł) 10,8; 3) Sir (Węg) 10,8; 4) Nagy (Węg) 10,9: 200 mtr Mariani (Wł) 21,5; 2) Gonelli (Wł) 21,8; 3) Sir (Węg) 22,1; 4) Nagy (Węg) 22,2; 400 mtr. Lanzi (Wł) 47,2; 2) Missoni (Wł) 48.2; 3) Vadas (Węg) 49,1; 4) Goerkoi (Węg) 49.7; 800 mtr Lanzi (Wł) 1:49,9; 2) Aradi (Węg) 1:53; 3) Harsanyi (Węg) 1:54: 4) Dinnini (Wł) ?:13; 1.500 mtr Szabo (Węg) 3:53.6; 2) Igloi (Węg) 3:54,4; 3) Mastroieni (Wł) 4:00; 4) Vitale (Wł) 4:04,8; 5 klm Csaplar (Węg) 14:48,4; 2) Beviacqua (Wł) 14:49,2; 3) Szabo (Węg) 15:01,3; 4) Sestini (Wł) 15:27; 10 klm Csaplar (Węg) 31:13,6; 2) Beviacqua (Wł) 31:18,2; 3) Szilagyi (Węg) 31:57,2; 4) Lippi (Wł) 34:46.

Skok w dal Maffei (Wł) 742; 2) Gyuricza (Węg) 725; 3) Bologna (Wł) 713; 4) Vermes (Węg) 674; wzwyż Cserna (Węg) 185; 2) Compagner (Wł) 185; 3) Donadoni (Wł) 185; 4) Gyuricza (Węg) 160; tyczka Romeo (Wł) 410; 2) Zsuffka (Węg) 390; 3) Boscutti (Wł) 380; 4) Csanyi (Węg) 370; Trójskok Bini (Wł) 14,49; 2) Turco (Wł) 14,30; 3) Somloi (Węg) 14,29; 4) Dusnoki (Węg) 14.28.

Kula: Proieti (Wł) 15,37; 2) Nemeth (Węg) 15,05; 3) Daranyi (Węg) 14,95; 4) Biancani (Wł) 14,30; dysk Oberweger (Wł) 49,36; 2) Consolini (Wł) 47,78; 3) Kulitzy (Węg) 47,76; 4) Madarasz (Węg) 46.62; oszczep Varszegi (Węg) 67,68: 2) Rakhely (Węg) 60,18; 3) Testa (Wł) 59.49; 4) Rossi (Wł) 58,24: 110 płotki Oberweger (Wł) 15,4; 2) Szabo (Węg) 15.9; Csanyi (Węg); 400 płotki Polgar (Węg) 55,4; 2) Russo (Wł) 55,4; 3) Goerkoi (Węg) 55,7; 4) Gennero (Wł) 56; sztafeta 4×100 Włochy (Mariani, Delli, Ragni, Gonelli) 41,6: 2) Węgry (Nagy, Szigetvari, Sir, Gyenes) 41.7.

A W U.S.A...

Mistrzostwa Ameryki rozegrane w Lincoln przyniosły wielką niespodzianke w postaci zwycięstwa Rideouta na 1.500 mtr. Uciekł on swym przeciwnikom o 25 mtr, a gdy ruszono w pogoń było już za późno. Za Rideoutem znaleźli się zwycięzca mili stulecia Fenske. Zamperini i Counnigham. Na 400 mtr. kalifornijczyk Miller pobił znakomitego Murzyna Woodruffa w nieświetnym czasie 48.3.

Tytuły mistrzów zdobyli: 100 mtr Jeifrey 10,2; rekord świata nie będzie uznany z powodu wiatru; 200 mtr Owell 21,0: 400 mtr Miller 48,3; 1.500 mtr Rideout 3:51,5: 3.000 mtr przeszkody Mc Cluskey 9:23; 1,5 klm Rice 14:50,9; 110 płotki Batista 14,1; 2) Wolcott; 200 płotki Wolcott 22,9. Kula: Williams 16,33; Dysk Fox 52,55; Młot Cruikshank 53,05; Oszczep Brown 65,80; Wzwyż Steers 203; tyczka Varoff 437.

MAEKI PRZED PEKURIM

Maeki wygrał drugi bieg na 5 klm z Pekurim tym razem w słabym czasie 14:49. Trzeci był Salminen w 14:49,8 a więc kolejność identyczna jak w czasie bicia rekordu.

Maraton kanadyjski wygrał Rankine w 2:36,11.

Norweg Rasdahl jest w doskonałej formie przebiegł ostatnio 3 klm w 8:26,6.

PUCHAR ŚRODKOWEJ EUROPY.

Tegoroczne rozgrywki o puchar środkowej Europy nie wzbudziły tak wielkiego zainteresowania, jak dawniej. Ubytek Austrii, „protektorat", wypadki polityczne — wszystko to sprawiło, że wielka międzynarodowa konkurencja zeszła na dalszy plan.

Rozgrywki były niemniej jednak ciekawe. Dobrze stało się, że liczbę uczestników zredukowano do 8, dzięki czemu szybko zbliżono się do końca. Po pierwszej rundzie w konkurencji utrzymały się następujące drużyny:

Ujpest, który grał z Ambrosiana 1:2 i 3:1; Bologna po meczach z Venus 0:1, 5:0! FTC po grze ze Spartą 2:3 i 2:0; BSK po walce ze Slavią 3:0 i 1:2.

W półfinale zmierzy się Bologna z FTC i Ujpest z BSK.

DUNECKI UZYSKUJE 10.7

Na zawodach lekkoatletycznych wewnętrzno - klubowych K.P.W. „Pomorzanin" odbytych w dniu 2 lipca b. r. w Toruniu uzyskano szereg dobrych wyników. Na uwagę zasługuje czas uzyskany przez Duneckiego na 100 m 10,7 sek., 53.31 m Kornalewskiego w rzucie oszczepem oraz czas sztafety 4x100 m. panów — 45.3; że jest to wynik lepszy od dotychczasowego rekordu Pomorza o 0.3 sek.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

100 m — 1) Dunecki 10.7, 2) Rycki 11.4; 1500 m — 1) Drogokupiec 4:24,2; sztafeta 4x100 m w składzie: Jaruszewski, Płaczek, Rycki, Dunecki — 45,3 sek. Skok w dal — 1) Rycki 6.38 m. Dysk — 1) Krueger I — 38.80 m. Oszczep — 1) Kornalewski 53.31 m. Kula — 1) Krueger I — 13.21 m. 2) Marschai 12.49 m.

Panie: 100 m. — Konkiewska 13.5: w dal— Konkiewska 4.87; wzwyż — Wiśniewska 1.41; 800 m. — Krajnikówna 3:08.7; kula — Świerzyńska 10,18, 2) Skrzypnikówna 9,43, (poza konkursem 10,25), dysk — Świerzyńska 31.72 m., oszczep — Sinaracka 28.45.

Odpowiedzi Redakcji

P. Zbig. Heg. — Pabianice — 1) Polska—Szwecja 3:1 (2:0); Warszawa 23.6-1937 r.; Madejski; Szczepaniak, Giemza; Kotlarczyk II, Wasiewicz, Kryszkiewicz; Piec I, Piontek, Scherfke, Wilimowski, Wodarz.

2) Polska—Dania 3:1 (2:1); Warszawa, 12.9-1937 r.; Krzyk; Szczepaniak, Gałecki; Kotlarczyk II, Nyc, Piec II; Piec I, Matyas, Pawłowski, Wilimowski, Król.

3) Polska—Bułgaria 3:3 (1:2; Sofia, 12.9-1937 r.; Pawłowski; Böttcher, Twórz; Góra, Wasiewicz, Dytko, Korbas, Piontek, Wostal, Artur, Kisieliński.

P. M. P. Częstochowa — Gertruda Ederle (USA) — 1926 r., Carson, USA 1926 r., Hida Sharp, Anglia — 1928 r., Peggy Duncan, Płd. Afryka — 1930 r., Sunny Lowrey, Anglia — 1933 r., Emma Faber — Johann, Austria — 1934 r.

P. J. Bobrow, Łódź — 1936 r. Barcelona; Hiszpania: Zamora, Zabalo, Aedo, Bertoli, Muguerza, Lecue, Vantolra, L. Regueiro, Langara, Iraragorri, Emilin. Egzemplarze Przeglądu Sportowego wysyłamy po nadesłaniu pieniędzy za numery i koszta przesyłki.

Mistrz Małachowianki, Płock. — W chwili obecnej nie możemy odpowiedzieć na poruszoną przez Pana sprawę. Kwestia ta ewentualnie może być rozstrzygnięta przed początkiem roku szkolnego. Dziesięciobój punktuje się według specjalnej tabeli fińskiej.

Przeglądowicz, Płońsk. — Do Płońska przyjeżdża w niedzielę druga drużyna Polonii (pierwsza gra mecz ligowy z Ruchem). Wieczorem wracają do Warszawy i od nich będziemy mieć bezpośrednie sprawozdanie z meczu. Dlatego więc za propozycję Pana dziękujemy, ale nie skorzystamy z niej.

Plon 12 godzin obrad sejmu P.Z.B.

(Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego)

Na walnym zebraniu PZB stała się rzecz, którą przy przekornym usposobieniu ludzkim łatwo było przewidzieć.

Delegaci wszystkich okręgów przyjechali na zebranie z przeświadczeniem, że rok ubiegły wniósł wartości pozytywne do pięściarstwa polskiego. To przeświadczenie biło ze wszystkich enuncjacji prasowych, dominowało w rozmowach delegatów, po prostu — unosiło się w powietrzu.

Ale właśnie dlatego, że opinia ogółu była pod tym względem zupełnie zgodna, delegaci postanowili przerzucić cały ciężar przemówień na krytykę. Że zarząd dr Mirzyńskiego pracował uczciwie wiedzą wszyscy i wystarczy to skwitować jednym zdaniem, albo nawet pominąć milczeniem, ale że zapomniał przysłać swego delegata na kurs sędziowski, albo spóźnił się z odpisaniem na list — na to warto poświęcić kwadrans błyskotliwej przemowy.

Jeśliby na podstawie zebrania, słuchacz chciał wyrobić sobie pojęcie o zamkniętym sezonie, doszedłby zapewne do przekonania, że boks polski znajduje się w stanie krańcowego upadku i rozpaczliwego zaniedbania. Takie wykrzywianie obrazu musiało specjalnie razić członków ustępującego zarządu, którzy przez 6 godzin biczowani byli przez surowych krytyków. Rzadkich momentów satysfakcji dostarczyli im dopiero przedstawiciele małych okręgów (to znaczy — terytorialnie największych) ze Lwowem, Wołyniem, Lublinem i Wilnem na czele.

Krytyka posiada jednak tak potężne właściwości twórcze, że nawet wtedy, kiedy jest zdecydowanie przesolona i za obficie dawkowana, czyni więcej dobrego, niż wyrządza krzywdy. Dlatego i dyskusja bokserska postawiła na porządku dziennym szereg zagadnień, nad którymi PZB powinien się zastanowić.

O czym mówili delegaci? Jakie tematy poruszano?

Punktem wyjściowym dla dyskusji stał się brak komisji sędziowskiej. Trzech wybranych w roku zeszłym rewidentów rozjechało się po całej Polsce, nie troszcząc się o losy PZB. Cała ich praca i staranność ograniczyła się do tego, by dokooptować do swego grona dyr. Głowackiego (Poznań), który też przeprowadził na własną rękę rewizję ksiąg i kasy.

Walnemu zebraniu nie mogła przypaść do gustu ta procedura. Dlaczego sprawozdanie składa jednoosobowa „komisja" i do tego kooptowana? Dlaczego nie powołano do tej pracy wyznaczonych zastępców i po co w takim razie w ogóle funkcja „zastępcy" istnieje?

Wszystkie te zarzuty były słuszne, ale pod złym adresem wymierzone. Atakując komisję rewizyjną, delegacja warszawska atakowała nie zarząd (nie odpowiada on przecież za komisję), ale przewodniczącego komisji kpt. Ferszta, — a więc „swego człowieka".

Dużo czasu i słów poświęcono gospodarce finansowej zarządu. Wołanie o zmniejszenie kosztów reprezentacyjnych, o tańsze bankiety i mniej liczne wyjazdy jest w pełni uzasadnione. Wydaje się nam zresztą, że nawet zarząd PZB był trochę zażenowany tymi wysokimi pozycjami, nie pasującymi do przeszło 9-tysięcznego deficytu kasowego. Gdyby zarząd wiedział, że odpadnie mu wspaniała pozycja przychodowa w postaci meczu z Niemcami, z pewnością gospodarowałby inaczej i staranniej zaciskał pasa.

Poza 9.100 zł niedoboru kasowego, PZB zużył na wydatki bieżące 3.900 zł Funduszu Olimpijskiego, który obracany być może — w myśl statutu — jedynie na przygotowania olimpijskie pod rygorami osobistej odpowiedzialności prezesa i członków zarządu.

Walne zebranie przyjęło do wiadomości tłumaczenie dr Mirzyńskiego, że obozy kondycyjne, trening itd. należą do systemu przygotowań olimpijskich. Gdybyśmy pogodzili się z tą elastyczną interpretacją, to każdy wydatek (od deficytu meczu juniorów, aż do subwencji dla Wołynia) można będzie zaliczyć do rubryki olimpijskiej. W tym punkcie wyjaśnienia dr Mirzyńskiego nie brzmiały przekonywująco.

Poruszono również sprawę eliminacji Rotholc—Jasiński przed mistrzostwami Europy. Wskazywano na pogwałcenie zasad sprawiedliwości sportowej i pokrzywdzenie Rotholca podczas tej próby sił. Jest rzeczą wysoce charakterystyczną, że za zasłużonym reprezentantem Polski ujął się nie delegat jego okręgu, ale „człowiek obcy" dr Piotrowski z Lublina.

Aha! jeszcze jedno! Każde przemówienie rozpoczynało się od zwrócenia uwagi na napuszoną formę sprawozdania rocznego. Ataki te ustały dopiero wówczas, kiedy prezes wziął odważnie całą winę na siebie i przyznał się do błędu.

Głosowanie nad absolutorium nie wypadło dla ustępującego zarządu zbyt przyjemnie. W takiej prostej i formalnej sprawie nie zdołał zebrać zarząd nawet połowy głosów...

Nim ogłosimy liczbowe wyniki trzech najważniejszych głosowań, podajemy poniżej listę uczestników walnego zebrania: 1) Warszawa 577 głosów, 2) Śląsk 350 gł., 3) Pomorze 338 gł., 4) Poznań 331 gł., 5) Łódź 295 gł., 6) Lwów 263 gł., 7) Lublin 115 gł., 8) Wilno 77 gł., 9) Wołyń 39 gł. Kraków i Białystok nie zainteresowały się zjazdem i nie przysłały delegatów.

Obrana na zebraniu komisja rewizyjna przejrzała na poczekaniu książki i postawiła wniosek o absolutorium. Za wnioskiem padły tylko 1.182 głosy. Warszawa, Łódź i Poznań wstrzymały się od głosowania. Był to potężny blok, rozporządzający większością 1.203 gł.

Głosowanie o siedzibę PZB (wymagana większość kwalifikowana 1.590 gł.). Za Warszawą 577 gł. (tylko Warszawa), za pozostawieniem w Poznaniu 1.436 gł., wstrzymało się 295 gł. (Łódź). Podczas tego głosowania Wilno nie było obecne na sali (obiadek!), ale delegat kpt. Hołownia oświadczył, że głos swój rzuciłby za Poznaniem.

Wybór prezesa. Za dr Mirzyńskim opowiedziało się 7 okręgów — 1.477 gł., przeciw — tylko Poznań (331 gł.). Warszawa (577) wstrzymała się.

Kandydatów na prezesa PZB było właściwie trzech.

Pierwszym był dotychczasowy prezes dr Mirzyński, drugim — kandydat Poznania, stary piłkarz Toruńskiego KS mjr. Kosicki, a trzecim — skromny „gość" walnego zebrania dyr. Jaroszewicz (Warszawa). Nazwisko to nie wypłynęło jednak nigdzie przy okazji wyborów, ponieważ kandydatura dyr. Jaroszewicza weszłaby pod obrady dopiero w razie przeniesienia PZB do stolicy.

P. Jaroszewicz, b. prezes Czechowic (najruchliwszy klub bokserski ubiegłego sezonu), błysnął przed audytorium swym talentem krasomówczym podczas krytyki ustępującego zarządu. Kiedy chciał zabrać głos po raz drugi (w sprawie przeprowadzki PZB do Warszawy), przewodniczący nie dopuścił go do mównicy.

— Wnioski statutowe musi uzasadniać członek delegacji, a nie „gość" — zaopiniował nie bez słuszności adw. Strzelczyk.

6-osobowa delegacja Warszawy znalazła się w poważnym kłopocie. Zażądano 45 minutowej przerwy. Po pauzie wystąpił jako mówca generalny Warszawy p. Bron. Romanowski. Argumenty jego były blade, wywody brzmiały niepewnie. To był ostatni gwóźdź do „trumny" warszawskiego wniosku.

Dyskusja nad przeprowadzką PZB wykazała wyraźnie jedno: że żaden okręg (nie wyłączając nawet Poznania) nie zaprzecza, iż ze względów komunikacyjnych korzystne byłoby przeniesienie związku do Warszawy.

Myśl o ulokowaniu PZB w stolicy nie była odrzucona a priori przez żadnego delegata. Każdy z mówców wypowiadał się zasadniczo za Warszawą, ale moment dzisiejszy uważał za nieodpowiedni do zmian i do ryzykownych eksperymentów. Krótko mówiąc: szala Mirzyńskiego przeważyła szalę stolicy.

W dyskusji tej tkwi nauka. Z nastroju delegatów widać, że najmniejsze zaniedbanie się w pracy, najkrótsze opuszczenie rąk przez zarząd dr Mirzyńskiego stworzy sytuację odwrotną. Przeniesienie PZB do Warszawy jest co roku prawdopodobne i możliwe, ale dziś było wyjątkowo niepopularne. Dla nowoobranego zarządu przebieg tej dyskusji powinien stać się ostrzeżeniem i dopingiem do pracy.

Wołyń opowiedział zebranym pocieszające wiadomości o rozwoju pięściarstwa na zapomnianych kresach.

— Dziękuję PZB za pomoc, jaką otrzymaliśmy — mówił delegat prof. Stankowski. — Pracowaliśmy nad boksem od dawna, ale nie mogliśmy go ruszyć z miejsca. Teraz się wszystko zmieniło. Ilość zawodników wzrosła czterokrotnie, sędziów — trzykrotnie. Mecz Helsinki—Wołyń zrobił doskonałą propagandę. Z wizyty trenera p. Szydły jesteśmy bardzo zadowoleni. Kurs sędziowski uzupełnił nasze kadry arbitrów.

Zrobiliśmy olbrzymi krok naprzód i z ufnością patrzymy w przyszłość.

Uzasadnione pretensje do PZB miał przedstawiciel okręgu łódzkiego p. Wolczyński za niezdecydowaną ingerencję w przewlekły konflikt pomiędzy ŁOZB — a miejscową prasą.

— Zamiast wkroczyć energicznie, PZB uchylał się od wypowiedzenia swej opinii i wzięcia za łeb winowajców. Konflikt z prasą przyniósł nieobliczalne straty propagandowe pięściarstwu łódzkiemu, nie mówiąc już o stratach materialnych. Z 2.000 zł kapitału pozostało teraz w naszej kasie 30 złotych...

Jak stwierdziło walne zebranie ŁOZB, wina leżała całkowicie po stronie zarządu, a nie prasy. Prasa wykazała całkowitą dobrą wolę i w ciągu godziny konflikt został zlikwidowany. Dlaczego PZB nie załatwił tego wcześniej?...

Za Poznaniem opowiedział się delegat PUWF-u i ZPZS kpt. dr Grodzki.

— Obie instytucje kierujące sportem polskim nie widzą powodów przeprowadzenia w PZB głębokich zmian organizacyjnych, związanych ze zmianą siedziby.

Ponieważ na wstępie zebrania dr Grodzki gratulował PZB wyników pracy, życzliwość władz naczelnych dla obecnego zarządu związku nie może ulegać najmniejszej wątpliwości.

Zagadnienie trenerskie poruszane było niemal przez wszystkich mówców zebrania. Sprawa ta wymaga obszerniejszego rozpatrzenia, na co rezerwujemy sobie miejsce w jednym z najbliższych numerów.

Zmianę mistrzostw Polski (indywidualnych i drużynowych) uchwalono przygniatającą większością głosów.

Turniej indywidualny przeszedł głosami wszystkich okręgów przeciwko Wilnu, zmiana systemu mistrzostw drużynowych — przeciwko głosom Poznania. (Poznań chciał w ogóle znieść te mistrzostwa).

Należy podkreślić, że wniosek Warszawy w sprawie mistrzostw drużynowych znalazł chętne przyjęcie po utemperowaniu stołecznych apetytów. Warszawa jeszcze przed rozpoczęciem dyskusji zmodyfikowała swój wniosek w tym sensie, że do mistrzostw grupowych dopuszczonych będzie zamiast trzeciej drużyny Warszawy — wicemistrza Śląska.

Jak wobec tego rozgrywane będą te mistrzostwa? Do grup dopuszczonych zostanie 16 drużyn, a to: po dwie z Warszawy, Poznania, Śląska, Łodzi i Pomorza, a po jednej z Lwowa, Krakowa, Wołynia, Lublina, Wilna i Białegostoku.

Drużyny te podzielone zostaną na 4 pule.

I grupa: Białystok, Lublin, Warszawa II, Wilno.

II grupa: Łódź II, Pomorze **II, Poznań**, Śląsk II.

III grupa: Kraków, Lwów, **Warszawa**, Wołyń.

IV grupa: Łódź I, Pomorze I, **Poznań** II, Śląsk.

Drogą losowania ustala się **wewnątrz** grupy pary, zwycięzcy tych spotkań walczą ze sobą (jedno spotkanie, bez rewanżów).

Czterej mistrzowie grup walczą ze sobą systemem punktowym (każdy z każdym, mecz i rewanż).

W mistrzostwach indywidualnych okręgu ustanowiono na wzór mistrzostw Polski jury d'appel, upoważnione do kontroli decyzji sędziów. W skład jury wchodzą prezes okręgu, przewodniczący wych. sportowego i sędziowskiego. Decyzja kompletu musi być jednogłośna.

Niepoważnie wypadł wniosek PZB w sprawie podziału okręgu lubelskiego i utworzenia samodzielnego okr. kieleckiego.

Wniosek ten upadł, ponieważ referent inż. Dickman opuścił zebranie, by obejrzeć mecz Starachowice—Legia. Wobec braku motywacji i wobec sprzeciwów okręgu lubelskiego sprawę odroczono na rok.

Może należało raczej odroczyć o 20 minut wyjazd inż. Dickmana na mecz?

Nowy zarząd PZB pracować będzie w składzie następującym:

prezes — dr Mirzyński, wiceprezesi — inż. Dickman, adw. Hrabyk, p. Rybarczyk, sekretarz — p. Szerbart, skarbnik — p. Tuliszka, gospodarz — p. Mazurek, kronikarz — p. Jęczkowiak, referent zdrowia — dr Matelski, przewodniczący wydziału sędziowskiego — p. Bielewicz, kapitan związkowy — p. Suszczyński, radni — pp. Wybieralski i Kużaj.

Jako dezyderat komisji-matki uchwalono powołanie na członka wydziału sędziowskiego p. Kazimierza Derdę.

W zarządzie tym widzimy trzy nowe nazwiska. Wiceprezes adw. Hrabyk jest lwowianinem, członkiem Warty i obecnym kierownikiem jej sekcji bokserskiej. P. Tuliszka jest urzędnikiem KKO m. Poznania i członkiem Warty, a p. Wybieralski — sędzią grodzkim i przewodniczącym wydziału sportowego POZB.

Jan Erdman

Na pływalniach polskich

Kraków — Lwów

W dniach 8 i 9 bm. odbędą się we Lwowie międzyokręgowe zawody pływackie Kraków — Lwów w konkurencji pań i panów. Reprezentacja Lwowa wystąpi do tych zawodów w składzie: panowie Chorzewski, Kot III Kunzelman, Klimko, Ziółkowski, Zemyr i inni oraz panie: Missan-Boberowa, Piwoniówna, Wójcicka, Wojnarowska.

Reprezentacja Krakowa przyjedzie w składzie: Lubicńska Garzyńska i Wojewodzicówna oraz panowie: Gilbert, Graboś, Grubenthal Japoł, Kowalski Ochalski, Paszkot i Włodek.

Mistrzostwa Lwowa

Przez trzy dni odbywały się we Lwowie zawody o mistrzostwo pływackie okręgu lwowskiego I klasy, których wyniki są następujące:

Panowie: 100 m. st. dow. 1) Kunzelman (Świteż) 1:07.6; 2) Ziółkowski (Cz.), 3) Klimko (Pog.); 200 m. st. dow. 1) Kunzelman 2:34,6, 2) Ziółkowski, 3) Pappes (Cz.); 400 m. st. dow. 1) Kunzelman 5:44.4, 2) Ziółkowski 3) Pappes; 1.500 m. st. dow. 1) Kunzelman 24:31, 2) Ziółkowski, 3) Kot III (Pog.); 100 m. st. klas. 1) Kot III 1:21,3, 2) Chorzewski (Pog.), 3) Galązka (Cz.). 200 m. st. klas. 1) Kot III 3:02,5, 2) Galązka, 3) Chorzewski, 100 m. st. grzebiet. 1) Kunzelman 1:26,4 2) Klimko 3) Schütz (Hasm.), 300 m. st. zm. 1) Kot III 5:22.9 2) Pepłowski (Pog.), 3) Fugga (Pog.), Sztafeta 3x100 m. st. zmien. 1) Pogoń 4:15, 2) Czarni 3) Pogoń II. Sztafeta 4x200 m. st. dow. 1) Czarni 12:00, 2) Pogoń, 3) Czarni II. Skoki 1) Kraemer (AZS).

Panie: 100 m. st. grzb. 1) Piwoniówna (Cz) 1:40.5, 2) Wojnarowska (Świteż), 3) Juffówna (Hasm.). 100 m. st. klas. 1) Piwoniówna 1:41,6, 2) „Marianna" (Pog.), 3) Juffówna, 200 m. st. klas. 1) Piwoniówna 3:45.1, 2) „Marianna", 100 m. st. dow. 1) Wojnarowska 1:39, 2) Juffówna, 300 m. st. zmien. 1) Piwoniówna 5:58.6, 2) „Marianna", 3) Juffówna, 400 m. st. dow. 1) Piwoniówna 7:48.6, 2) Wojnarowska 3) „Marianna". Sztafety: 4x100 m. st. dow. 1) Świteż 7:27.8, 2) Hasmonea, 3) Pogoń. 3x100 m. st. zmien. 1) Świteż 5:56:7 2) Pogoń 3) Hasmonea.

W ogólnej punktacji mistrzostw klasy I pierwsze miejsce zdobyła Pogoń 701 pkt. 2) Czarni 583 pkt. 3) Świteż 478 pkt. 4) Hasmonea 240 pkt, 5) AZS 60 pkt, 6) Lechia 18 pkt. W ogólnej punktacji mistrzostw wszystkich trzech klas tytuł mistrzowski zdobyli „Czarni" przed Pogonią.

2 rekordy Poznania

W poniedziałek zakończyły się w Poznaniu pływackie mistrzostwa okręgowe I i II klasy. W czasie zawodów pobite zostały dwa rekordy okręgowe na 100 m wznak i na 1500 m dow. Z ciekawszych wyników zanotować należy:

Panowie — 100 m dow.: Kruczkowski (Unia) 1:09.6, 2) Ratajczak (U) 1:10. 200 m kl.: 1) Wesołowski (WKS) 3:12.3. 100 m wznak: 1) Ratajczak (U) 1:21.2, 2) Owczarek (Warta) 1:22.2. Oba wyniki są lepsze od rekordów okr. 1500 m dow.: 1) Ratajczak (PTP) 24:14.8, bijąc rekord okr. o 7 sek., 2) Tomczak (W) 25:30, 3) Kruczkowski (U) 25:56.2.

W ogólnej punktacji po mistrzostwach I i II klasy bez piłki wodnej) prowadzi Unia 1221 p., 2) HCP 834 p., 3) WKS 518 p., 4) PTP 353 p., 5) Warta 166 p., 6) „Sokół" 133 p., 7) „Astra" 88 p.

ŁKS czy Boruta?

W dniu 8 bm. odbędzie się na pływalni ŁKS-u finałowy mecz piłki wodnej o mistrzostwo okręgu łódzkiego między ŁKS-em a zgierską Borutą. Dotychczas ŁKS zdobywał przez wiele lat mistrzostwo Łodzi bez walki, gdyż nie było drużyn konkurencyjnych.



47)

W Katowicach odbywa się mecz o mistrzostwo Polski (1924 r.). Syrena miejscowa prowadzi 1:0. Nagle, w ostatniej minucie, szczęście uśmiecha się warszawskiej Victorii.

Lewron wykonał z prawego skrzydła rzut rożny. Skaczącemu do piłki Wieliczce znów podstawiono nogę i olbrzym zwalił się w bajoro. Traf jednak chciał, że któryś z graczy Syreny, wybijając piłkę walnął akurat w głowę leżącego Konrada. Return był wspaniały. Piłka znalazła sobie drogę wśród gęstwiny nóg i tuż obok słupka wcisnęła się do bramki...

W grobowej ciszy, jaka zapanowała dokoła, rozległo się mrożące krew w żyłach wycie szaleńca, który wyrwał się z tłumu i na skraju boiska, stojąc po kostki w kałuży, demonstrował jakiś fantastyczny taniec.

To Gregorowicz składał bóstwom sportowym dziękczynną ofiarę, że jego ukochana drużyna jednak nie przegrała!

ROZDZIAŁ VI

Dzisiejszym sportowcom, którzy w niedzielę wieczorem słuchają radiowego komunikatu i w ciągu kilku minut znają wyniki wszystkich meczów oraz aktualny stan tabeli rozgrywek, trudno może sobie wyobrazić, że tak nie załatwiano tych spraw od początku świata. Wr. 1924 entuzjaści piłkarstwa musieli czekać na pisma poniedziałkowe, albo zamawiać sobie u znajomych prywatne depesze.

Po meczu Victoria — Syrena, urzędniczka pocztowa w Katowicach przekazała dla pp. Feliksa Cudacza w Wilnie i mjr. Lech-Wilskiego w Warszawie dwa jednobrzmiące raporty telegraficzne:

„Jeden jeden stop Wieliczko ostatnia minuta".

W kilka godzin później rozbici na duchu i na ciele nadawcy tych depesz wyciągali już swe obolałe członki na twardych ławkach wagonu 3 klasy, wracając w domowe pielesze. Jechano w nastroju smutnym, którego nie zdołały zmienić hymny pochwalne wyłaszane na cześć drużyny przez Gregorowicza, ani nawet serdeczne słowa Hieronima, usiłującego tłumaczyć kolegom, że remis z Syreną uzyskany w takich niesłychanych warunkach, nie może zrobić skazy na honorze sportowym Victorii. Strata jednego punktu nie wpływała też przecież decydująco na los mistrzostwa. Victoria miała teraz w sumie 14 punktów, a Liga w wypadku zwycięstwa nad Hejnałem — bilans o 2 punkty gorszy. Gdyby więc przyszło przegrać i ostatni mecz we Lwowie z Hejnałem, to dopiero wtedy Liga, bijąc Ł. T. S., uzyskałaby tę samą ilość punktów co Victoria i o tytule mistrzowskim zdecydowałby lepszy stosunek bramek.

Hieronim prowadził obszerne wywody na ten temat, nie mogąc patrzeć na strapione miny swoich towarzyszy. Pocieszał ich jak mógł, choć przecież wszyscy doskonale orientowali się w sytuacji i stan tabeli rozgrywek znali tak samo dobrze, jak on. Ale taki już był Hieronim, że ten sam ból odczuwał bardziej w sercach innych, niż w swoim własnym.

Stasiek nie odstępował brata ani na chwilę, wiedział bowiem, że Hieronimem co jakiś czas wstrząsają dreszcze, a oczy pałają mu gorączkowym blaskiem. Przed opuszczeniem „Gospody Polskiej" kazał zagrzać butelkę czerwonego wina i w termosie zabrał je w drogę.

Po dłuższym naleganiu, Hieronim wychylił szklaneczkę ciepłego trunku i nakryty dwoma pledami zasnął głęboko.

Deszcz, który już dostatecznie dał im się we znaki w Katowicach, dopadł ich jeszcze raz w podróży i chlastał zaciekle długimi sznurami wody w okna pędzących wagonów. Jajewicz rzęził we śnie, jak schwytany na lasso bawół, Wieliczko zaś pojękiwał ilekroć poruszył swoją rozbitą nogą.

Humor w drużynie i pogoda na dworze zmieniły się dopiero w Warszawie. Mimo wczesnej pory, na dworcu czekała na Victorię grupa ludzi ze starym Twardowskim na czele, roześmiana i hałasująca już z daleka.

— Panowie!—zastanawiał się Werner, kiedy stali przy drzwiach gotowi do wysiadania — kto układał tekst depeszy? Czy przypadkiem nie odczytali mylnie wyniku?...

— Bzdury — sapnął Wieliczko — nie widzisz gazet, którymi potrząsają nad głową? Tytuły wybito wołowymi literami. Czytaj! **„Victoria jest już mistrzem"!** Czyli Liga wzięła w skórę we Lwowie!...

— Niech żyje Victoria!! Hip-hip-hurra!! — rozlegało się na peronie.

Wychodząc z wagonu po kolei padali w objęcia wiwatujących. Pan Piotr usiłował wygłosić jakieś przemówienie, ale w żaden sposób nie mógł sobie poradzić z własnym językiem, więc tylko wspiąwszy się na palce, chwycił za szyję Konrada i zaczął pokrywać jego twarz siarczystymi pocałunkami.

Wieliczko, jako bohater katowickiego meczu, musiał wszystkim ściskać ręce, przy czym stwierdził z przyjemnością, że zjawili się z gratulacjami nie tylko kibice Victorii, ale i przedstawiciele wszystkich warszawskich klubów.

Okazało się, że Liga nie przegrała co prawda we Lwowie, ale również zremisowała 2:2, tak, że teraz, kiedy do rozegrania zostało tylko po jednym meczu, w żaden już sposób nie mogła zagrozić Victorii.

Wśród niemilknących okrzyków wyprowadzono drużynę przed dworzec i załadowano do dorożek. Wieliczko, ulokowawszy się w wehikule, wydobył z walizki swój historyczny koc i okrył się nim niby peleryną. Odczekał chwilę, aż uformuje się cała kawalkada i krzyknął do dorożkarza:

— Jechać z kopyta! Wracają triumfatorzy!. Warszawo, na ulice!...

Stojący w pobliżu policjant spojrzał groźnie w jego stronę, ale momentalnie zmienił wyraz twarzy, widząc dzielną, faworyzowaną przez całe miasto drużynę. Zamiast przywołać do porządku buńczucznego architekta, zasalutował i powiedział:

— Winszuję, panie Wieliczko! Brawo Victoria!...

Konrad skinął mu łaskawie głową.

— — — — — —

Cudacz przeskakiwał po trzy stopnie naraz, pędząc do lokalu klubowego. Jeszcze zanim zadzwonił, słyszał podniecone głosy, dobywające się z sali. Nie mógł się doczekać, kiedy Pestkowa otworzy mu drzwi, a znalazłszy się wreszcie wewnątrz, w palcie, w kapeluszu wpadł w ramiona swojej zgrai.

Serwus chłopaki!

— Felek przyjechał! Jak się masz, stary!...

— Winszuję! Brawo! Cholera, od razu mówiłem, że dacie sobie radę bez mnie!...

— No, chyba! — odciął „Jajo". — Ja też tak mówiłem.

— Konrad, jakeś ty rąbnął tego gola, chłopie? Jak to było?...

— Szkoda, żeś nie widział! — wydął wargi Wieliczko. — To było zagranie naukowe, do czego ty nigdy nie miałeś talentu.

— Jak to? Więc to, co pisali, że piłka odbiła się od twojej makówy...

— Ba, odbiła się! Otóż właśnie to. Nasi dziennikarze sportowi są kompletnymi ignorantami futbolu. Odbiła się! Ale trzeba było chyba przed tym ustawić głowę w odpowiedni sposób, nie myślisz? Dopiero uczyniwszy to, i pamiętając, że kąt padania równa się kątowi odbicia...

Ryk śmiechu przerwał bredzenie Konrada. Cudacz dał mu spokój, udając się po informacje do reszty kolegów.

— Ale ,ale — zdziwił się raptem — gdzież to Hieronim?...

Przycichły głośne rozmowy.

— Chory — odpowiedział Rojanowski.

— Co znów takiego?...

— Zaziębił się w Katowicach. Tym razem na prawdę kiepsko z nim... Obawiamy się, czy nie zapalenie płuc... Czekamy właśnie na Staśka. Miał tu przyjść po wizycie lekarzy...

(C. d. n.)

Zwycięstwo Scriven 6:3, 6:2 i porażka Marble 1:6, 4:6

Jędrzejowska już wyeliminowana z Wimbledonu

PONIEDZIAŁEK

Jędrzejowska odniosła łatwe zwycięstwo nad Angielką Scriven 6:3, 6:2, kwalifikując się w ten sposób do ćwierćfinału singla pań. Mecz rozpoczął się o g. 15-ej, w upalnym słońcu. Jędrzejowska od razu ruszyła do ataku. Znała ona dobrze swą przeciwniczkę. Walczyły ze sobą niezliczoną ilość razy i raz tylko panna Jadzia uległa Scriven na Riwierze.

W Wimbledonie spotkały się po raz ostatni dwa lata temu. Wówczas Jędrzejowska zwyciężyła w ćwierćfinale bez trudu 6:1, 6:2, dziś oczekiwaliśmy powtórzenia tego wyniku. Pierwsze gemy nie zwiastowały jednak łatwego zwycięstwa. Jędrzejowska gra nieostrożnie waląc szereg piłek w aut.

Następnie Scriven dzielnie jej w tym sekunduje, robiąc dwa razy tyle błędów. Pierwszy set, po słabej grze, dla Jędrzejowskiej — 6:3. Teraz jednak mistrzyni nasza zaczyna się rozgrywać, a uderzenia jej nabierają precyzji. Publiczność oklaskuje dawną „Dżed" ulubienicę Wimbledonu. Scriven walczy jednak zacięcie. Pierwsze cztery gemy do stanu 2:2 — to walka silnych drajwów. Jędrzejowska jednak poza drajwem posiada pięknie plasowany bekhend i sprytny dropszot. Oba te uderzenia puszcza w ruch w następnych grach i zanim Scriven sie obejrzała było już — 6:2.

Z pozostałych wyników na uwagę zasługuje wygrana Amerykanki Fabyan z dawną mistrzynią Round 6:1, 3:6, 6:2. Poza tym Marble łatwo pokonała Francuzkę Halff 6:1, 6:1.

Ćwierćfinały panów przyniosły same sensacyjne wyniki, głównie z powodu niebywałych zwycięstw Riggsa, Henkla i Punceca oraz równie łatwej porażki faworyta Austina w walce z 7 rakietą Ameryki — Cooke. Nigdy jeszcze mecze ćwierćfinałowe nie przyniosły tak mało zaciętych walk. Zwycięzcy nie oddali pokonanym ani jednego seta, a w sumie zaledwie 20 gemów!

Najbardziej przekonywujące było zwycięstwo Cooka nad Austinem 6:3, 6:0, 6:1. Po dość równej grze w pierwszym secie, Amerykanin wziął 9 gier z rzędu, oddał jedną, biorąc potem następnych 5 gemów. Mecz trwał 45 m.

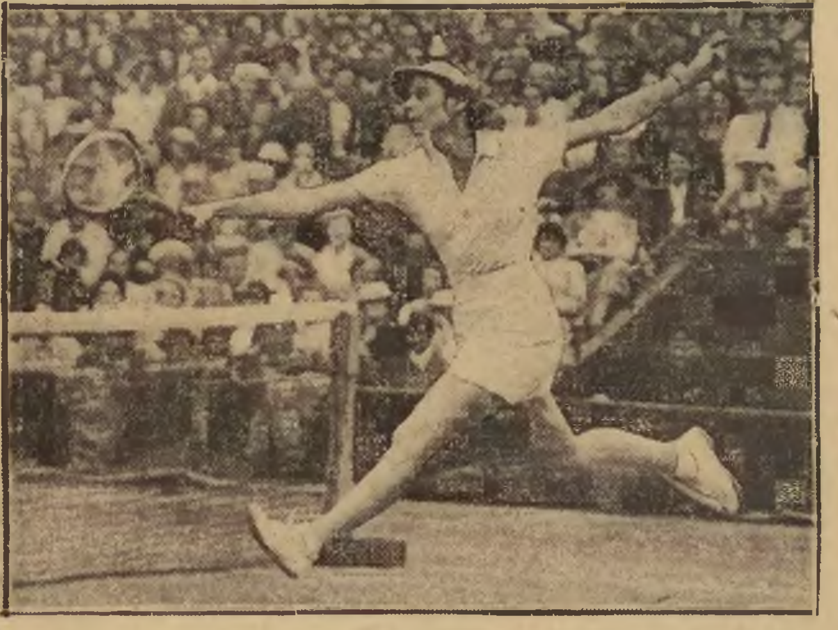
Tenis angielski doznał doprawdy dotkliwej porażki, gdyż Austin typowany był w tym roku na zwycięzcę.

Trzej autsajderzy Kukuliewic, Mohammed i Smith skończyli swą karierę, ulegając bardziej rutynowanym przeciwnikom. Puncec wyżyłował bez trudności Smitha, który zresztą zerwał ścięgno w prawej ręce — 6:0, 6:2, 6:2. Nie widzieliśmy dziś wspaniałych serwisów i wolei, którymi Amerykanin wyeliminował Menzla.

Henkel z nieco większym wysiłkiem pokonał Kukuliewica 6:1, 6:3, 6:2. Olbrzymi Jugosłowianin również nie grał najlepiej, a że Henkel znajduje się w doskonałej formie, walka była nierówna.

W ostatnim ćwierćfinale Riggs wyeliminował pogromcę Tłoczyńskiego — Mohammeda 6:2, 6:2, 6:2. Na dzisiejszym meczu zobaczyliśmy po raz pierwszy, jak wielkim graczem jest ten wiecznie uśmiechnięty i błaznujący Amerykanin. Cały spryt i kunszt Mohammeda poszedł na marne wobec niebywałej wszechstronności Riggsa, który opanował z doskonałością chyba wszystkie uderzenia.

Jotes



MARBLE — NIEZAWODNA PRZY SIATCE
taką bronią pokonała Jędrzejowską w ćwierćfinale Wimbledonu



MÄKI PRZYJMUJE GRATULACJE
po ustanowieniu fenomenalnego rekordu na 5 km. Od lewej: Salminen, Pekuri, Kekkonen — min. spraw wewnętrznych i prezes fińskiego Kom. Olimpiskiego, Mäki, Brundage — prezes amerykańskiego Zw. Lekkoatlet. oraz fiński minister oświaty.

Automobilizm znowu w żałobie

Śmierć Seamana



Nie przebrzmiały jeszcze echa tragicznej śmierci Włocha Emilio Villoresi, gdy nadeszły wiadomości o śmierci niemniej słynnego zawodnika. Zginął John Richard Beattie Seaman, 26-letni Anglik, pozostający od 3 lat na usługach stajni wyścigowej Mercedes.

Villoresi zabił się, badając najnowszy eksperymentalny typ włoskiej wyścigowej Alfa - Romeo i skapotował na torze Monza. Seaman poniósł śmierć w zawodach o W-ką Nagrodę Belgii.

Zawody te odbywały się przy ulewnym deszczu. Dystans 507 klm zmuszał zawodników do b. ostrego tempa i wybitnie precyzyjnej taktyki, wymagającej zmiany opon mniej więcej w połowie wyścigu, a w kilku wypadkach do dwukrotnego tankowania. W wyścigu tym po raz pierwszy brali udział w komplecie jeźdźcy Auto-Union, których przesadzono teraz na najszybsze wozy tej ekipy, po kilku oficjalnych startach próbnych na maszynach wolniejszych. Jechali: Muller i Meier (dotychczas wyścigowe motocykle), dalej Hasse. Mercedes: Brauchitsch, Caracciola, Lang, Seaman. Alfa - Romeo: dr Farina, Sommer. Delahaye: Gerard i Mazaud. ...rati: Mandirola.

Pierwsze okrążenie prowadzi dr Farina, wyprzedzony następnie przez Müllera. Wycofuje się z miejsca Caracciola i Meier, których maszyny zarzucają na śliskim asfalcie na zakrętach. Walka toczy się ze zmiennym szczęściem, Lang i Seaman przebijają się na bliższe miejsca. Seaman, w 24 okrążeniu, chcąc wyminąć jednego z współzawodników, nie jest już w stanie „wyprowadzić" ześlizgującego się wozu... Wpada na drzewo, rozbija maszynę. Wielkie kłęby dymu strzelają wysoko w powietrze. Nadbiegająca obsługa szybko ugasiła maszynę, z której wyjęto poparzonego Anglika. Zmarł w nocy w szpitalu.

Wyścig wygrał Lang, za nim w kolejności: Hasse, Brauchitsch, Sommer, Mazaud, Gerard. Średnia zwycięscy Langa (Mercedes) — 152 klm-g, co jest wynikiem rewelacyjnym, zważywszy wielki dystans zawodów i okropne warunki atmosferyczne. Najlepsze okrążenie należy również do niego: 163,175 klm/g. Na ogół nie przekraczano tempa 240 klm/g., choć dla odcinków prostych okrążenia belgijskiego Francorchamps właściwe jest tempo przy dobrej pogodzie — około 300—310 klm/g.

Marble, Fabyan, Stammers, Sperling

cztery ostatnie panie w turnieju

LONDYN, 4.7. — Tel. wł. — Kariera Jędrzejowskiej w Wimbledonie skończyła się. W ćwierćfinale singla pań znakomita Amerykanka Marble pokonała Polkę w dwóch krótkich setach 6:1, 6:4. Spotkanie trwało zaledwie 35 minut i za wyjątkiem pierwszej połowy drugiego seta gra była zbyt jednostronna, aby być interesująca.

Mecz rozpoczął się punktualnie o g. 2-ej na centralnym korcie przy wypełnionej po brzegi widowni, liczącej ponad 12.000 osób. Po dwóch minutach „rozkręcania się" Marble serwuje. Trzy wypady do siatki i aut Jędrzejowskiej. Amerykanka ma 1:0. Zanim obejrzeliśmy się Marble zdobywa 3 następne gemy i jest 4:0.

Jędrzejowska jest zupełnie zdezorientowana, nie może nic zrobić z błyskawicznymi wypadami Marble do siatki, które kończą się nieuchronnie wolejem nie do odbicia. W głębi kortu Amerykanka jest równie niebezpieczna, jednak raczej z powodu słabej gry Jędrzejowskiej, której nie wychodzą żadne uderzenia. W 5-tym gemie Jedrzejowska rewanżuje się wreszcie Amerykance, wygrywając do 0 serwis Marble.

Okres triumfu był krótki. Marble gra zbyt odważnie i precyzyjnie, aby Jędrzejowska mogła jej zagrozić. Polka traci swój serwis robiąc dwa dublfoty i potem następną grę — 6:1 w 15 min.

Drugi set zaczyna się lepiej. Jędrzejowska bierze po walce swój serwis potem prowadzi 2:1, wychodzi jej kilka pięknych bekhendów, ale cóż z tego gdy w chwilę potem wali najłatwiejszy drajw w aut. Marble wyrównuje na 2:2, prowadzi 4:2.

Jest to początek końca. Jędrzejowska ostatnim zrywem zdobywa dwa następne gemy, dostaje szalone brawa, ale Marble, grając bezbłędnie bierze seta.

Jędrzejowska została wyeliminowana. Nasze nadzieje wimbledońskie spełzły na niczym. Przyczyn tej porażki należy szukać w wielu rzeczach. Po pierwsze Marble znajduje się w fenomenalnej formie. Jędrzejowska mogłaby ją pokonać jedynie gdyby osiągnęła swą szczytową formę sprzed 2 lat. Do formy tej było jednak daleko. Przechorowana zima pozostawiła po sobie ślady. Widoczne one były z braku kondycji fizycznej (słabość uderzeń) oraz w braku koncentracji (nieprecyzyjność uderzeń, słaba taktyka).

Tyle Jędrzejowska ma na swoje usprawiedliwienie. Do zarzutów, których nie może odeprzeć, należy kompromitujący wprost serwis — 7 dublfotów, czyli prawie 2 stracone gemy — oraz fakt, że nie próbowała nawiązać walki z Marble — zmieniając taktykę. Jedyną odpowiedzią na ciągłe wypady Amerykanki do siatki było zwolnienie tempa, granie czopami i piłkami ściętymi, jednym słowem zmuszenie Amerykanki do gry w głębi kortu gdzie Jędrzejowska miała pewne szanse.

Na pociechę trzeba dodać, że Jędrzejowska przegrała z bezwzględnie i że mistrzyni nasza miała wyjątkowego pecha, napotykając się w ćwierćfinale na Marble. W innych spotkaniach ćwierćfinałowych zwyciężyły bowiem tenisistki, które Jedrzejowska bije zawsze bez trudności. Sperling, pokonana przez Polkę w 2 setach w Queens Clubie wyeliminowała Angielkę Hardwick 6:4, 6:0. Znajdująca się w świetnej formie Stammers pokonała zeszłoroczną finalistkę Helen Jacobs 6:2, 6:2, największą jednak niespodziankę zgotowała miniaturowa Amerykanka Fabyan, eliminując groźną mistrzynię Francji, Mathieu 6:4, 6:2. Był to również triumf woleja i smecza nad grą z głębi kortu. Fabyan okazała się tenisistką równie groźną jak wdzięczną i rozbiła żelazną obronę Francuzki bez większego trudu. W czwartek w półfinałach spotkają się Fabyan — Stammers i Marble—Sperling.

Jędrzejowska bardzo się zmartwiła przegraną. „Nie chcę się usprawiedliwiać — oświadczyła. — Ot, po prostu grałam źle, a Marble była doprawdy doskonała. Przechorowana zima nie pozwoliła mi dojść na czas do formy. Na przyszły rok będzie lepiej".

W turnieju pocieszenia Baworowski wyeliminowany został w trzeciej rundzie przez Amerykanina Robertsona 4:6, 5:7. Do wyniku tego nie należy przypisywać zbyt wielkiej wagi, gdyż rozgrywki pocieszenia traktowane są raczej treningowo.

Jędrzejowska i Tłoczyński mają zamiar opuścić Londyn już w czwartek wieczorem tak, że przyjechaliby do Warszawy w sobotę rano.

Przedstawiciel związku polskiego w Wimbledonie p. Zieliński rozwinął energiczną działalność, w której wyniku zobaczymy w sierpniu w Polsce doskonałych tenisistów chińskich Kho-Sin-Kie i Choya. Rozegrają oni mecz Chiny — Polska systemem daviscupowym.

Odpowiedzi na zaproszenia na międzynarodowe mistrzostwa Polski w Gdyni nie są bardzo pomyślne, gdyż w okresie tym (25 lipca) odbywa się w Europie szereg b. ważnych turniejów, na które tenisiści zagraniczni przyjęli już uprzednio zaproszenia. W Anglii w tym czasie odbywają się mistrzostwa okręgowe.

Jotes.

TENISISCI RUMUNII PRZYBYWAJĄ NA MISTRZOSTWA POLSKI.

Na międzynarodowe mistrzostwa Polski, które odbędą się w dniach 22 — 30 bm. w Gdyni, Rumuński Związek Tenisowy zgłosił następujących graczy: Tanacescu, Schmidt, Caralulis, Badin oraz panią Berescu.

Poza tym zgłoszona została Jugosłowianka Kovacs, a oczekiwane są zgłoszenia Francji i Węgier.

TENISISCI POLSCY NA MISTRZOSTWACH ŁOTWY

Na turniej tenisowy o mistrzostwo Łotwy w Rydze, wyjadą Hebda i Kończak. Ksawery Tłoczyński ze względu na trudności urlopowe do Rygi nie pojedzie.

WIMA W TORUNIU

Mistrz tenisowy Łodzi Wima ma rozegrać w niedzielę 9 lipca pierwszy swój mecz z cyklu rozgrywek międzyokręgowych z Toruńskim KLT w Toruniu. Wima jednak czyni starania o odroczenie tego meczu ze względu na trudności ze skompletowaniem składu.

Zawodowcy lepsi od amatorów

Świetny turniej tenisowy w Paryżu

ZAWODOWCY LEPSI OD AMATORÓW

Bezpośrednio niemal po mistrzostwach Francji odbyły się w Paryżu mistrzostwa świata zawodowców o znakomitej obsadzie, które wykazały niezbicie, że zawodowcy grają o wiele lepiej do amatorów.

Wyniki szczegółowe były następujące: w ćwierćfinały Stoeffen—Nuesslein 6:4, 6:4, 6:1; Vines—Ramillon 11:9, 6:2, 6:4; Tilden—Cochet 3:6, 9:7, 6:3, 3:6, 7:5; Budge—Vissault 6:3, 6:4, 6:2. Półfinały Vines—Stoeffen 3:6, 6:4, 2:6, 7:5, 6:1; Budge—Tilden 8:6, 6:3, 7:5.

Finał Budge—Vines 6:2, 7:5, 6:3.

Gry podwójne Budge, Vines—Burke, Nuesslein 6:2, 6:0, 6:3; Cochet, Ramillon—Tilden, Stoeffen 8:6, 6:3, 4:6, 7:9, 6:4. Finał Budge, Vines—Cochet, Ramillon 6:4, 6:2, 2:6, 6:4.

Po turnieju L'Auto ustaliło prowizoryczną listę najlepszych graczy świata. Przewodzi Budge, potem idzie Vines, potem Stoeffen i Cramm. Dalej klasyfikują Francuzi Perryego, Nuesleina, Tildena, Cocheta, Ramillona i Australijczyka Bromwicha. Na 10 graczy 8 zawodowców i tylko dwu amatorów.

ZAWODOWCY CIĄGNĄ

Dochód z meczu tenisistów zawodowych w Paryżu wyniósł 400.000 franków. Dochód z 11 dni spotkań amatorów tylko 380.000 franków.

AUSTRALIA—MEKSYK 5:0

Australia wygrała mecz o puchar Davisa z Meksykiem w stosunku 5:0. W fantastycznej formie był Bromwich, który Fernandezowi nie oddał ani jednego gema, a Tapia pobił 6:1, 6:3, 6:1. Quist wygrał z Fernandezem po walce 11:9, 6:3, 6:2.

Australijczycy przyjechali w składzie: Bromwich, Quist i Crawford: kapitanem drużyny jest Hopman. Zdaje się, że Crawford będzie tylko rezerwowym i że single i duble w następnym meczu zagrają Quist i Bromwich.

2 REKORDY ŚWIATA W STRZELANIU

LUCERNA. 5.7. — Tel. wł. — W Lucernie rozpoczęły się dziś mistrzostwa strzeleckie świata przy udziale 16 państw.

W pierwszym dniu w strzelaniu małokalibrowym na 50 mtr. padły dwa rekordy świata. Zwyciężył Fin Maenttaeri 399 pkt., 2) Łotysz Staaks 399, 3) Szwed Johanson 398, 4) Niemiec Spoerer 397 pkt. W klasyfikacji drużynowej: 1) Estonia 1974, 2) Niemcy 1968, 3) Szwecja 1968, 4) Finlandia 1964, 5) Włochy 1960, 6) Norwegia 1960, 7) Litwa 1960.

NIEMCY NIE REZYGNUJĄ Z NARCIARSTWA

Przewodniczący komitetu organizacyjnego Olimpiady Zimowej w Garmisch, baron von Halt, powiedział przed stawicielom prasy, że czeka na powrót prezesa FIS mjr. Oestgaarda z Ameryki, aby zwołać nadzwyczajny kongres FIS, załagodzić konflikt MKOl—FIS i wprowadzić narciarstwo do Igrzysk Zimowych.

Gdyby się to nie powiodło, to w każdym razie w Garmisch cały dzień będzie poświęcony narciarstwu.

Redaktor naczelny Przeglądu Sportowego Marian Strzelecki wyjechał na urlop wypoczynkowy. Kierownictwo pisma objął zastępczo redaktor Stanisław Rothert.

71 SEK. WALKI

Mecz Schmeling—Heuser miał przebieg fantastyczny. Heuser zaczął od ataku. Schmeling cofnął się, utrzymując dystans lewą, Heuser prze naprzód dążąc do walki w zwarciu ma on o 11 cm krótsze ręce, walka z bliska jest dla niebo zbawieniem.

Heuser trafia dwa razy lewą i prawą w żebra Schmelinga, który go odpycha. Heuser wpada w liny, gdzie dosięga go lewa kontra Schmelinga.

Z lewej strony Heuser jest odkryty.

Schmeling zadaje straszliwy cios prawym hakiem w szyję Heusera. Pada on na deski i... nie wstaje.

65.000 widzów przyjechało na mecz, może 5.000 zauważyło ten cios.

Heuser przegrał po raz pierwszy nokautem co jeszcze dobitniej świadczy o sile i precyzji uderzenia.

Schmeling nie wierzył, że mecz tak prędko się zakończy. Gdy Heuser padł na deski, Schmeling cofnął się do rogu i szykował się do ponownego ataku.

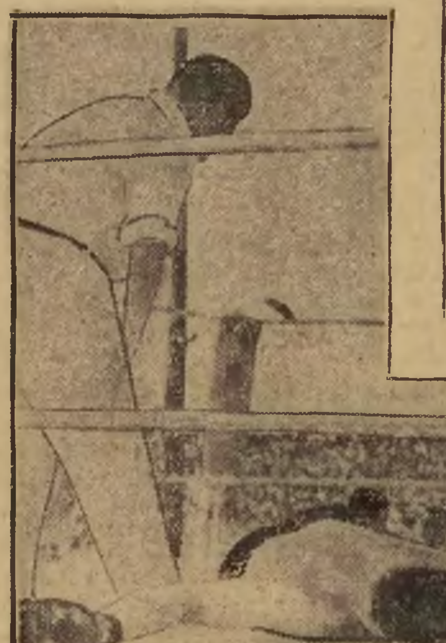
Gdy sędzia krzyknął out, Schmeling skoczył z radości i dopiero potem podbiegł do przeciwnika, aby go podnieść. Schmeling ważył 88,5 kg. Heuser 83,5.

BOB PASTOR CONTRA LOUIS

Po porażce Galento z Louisem nabrał otuchy Bob Pastor, który przegrał z Murzynem w r. 1937 tylko na punkty. Mecz Louis—Pastor ma się odbyć we wrześniu w Detroit. Pastor twierdzi, że znokautuje Louisa. To samo zresztą twierdzi Galento, który siedząc za ladą swego baru opowiada, że poznał już tajemnicę Louisa i za następnym razem na pewno go znokautuje.

Louis opowiada, że początkowo postanowił walczyć z Galento 10 rund i zmasakrować go, karząc w ten sposób za wszystkie nieprzyjemne rzeczy, które Galento o nim mówił. Gdy jednak Galento go trafił, Louis zorientował się, że ma cios za silny, aby ryzykować długą walkę.

PO 71 SEKUNDACH
meczu Heuser leży znokautowany. Dzięki zwycięstwu, Schmeling zdobył mistrzostwo Europy i rzucił wyzwanie Louisowi.





JOE LOUIS



NADZIEJE ANGLII ZAWIODŁY
Amerykanin Cooke wyeliminował faworyta Austina już w ćwierćfinale w trzech krótkich setach 6:3, 6:0, 6:1.



LEWORĘKI TRIPPE
zwycięzca dysku (47,12) w meczu Niemcy — Francja. W pchnięciu kulą był drugi (16,12) o dwa cm za Stoöckiem.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz na Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.— W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm. jednoszp.. opisowe 3.— Zł. w tekście 1.— Zł. reklamy 50 groszy, barwne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P.K.O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10. tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI